Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Czwartek 5 Marca 1936 r. Nr. 67

Liga wystąpi z propozycją pokojową

Anglja za rozszerzeniem sankcyj

GENEWA (PAT) — Posiedzenie komitetu 18-tu rozpoczęło się wczoraj o godz. 4-tej po południu. Zagaił je przewodniczący p. Vasconcellos, omawiając raport podkomitetu rzeczoznawców w sprawie stosowania sankcyj oraz raport podkomitetu co do ewentualnego zakazu wywozu nafty.

CZY ZAKAZ BĘDZIE SKUTECZNY?

Co do tego ostatniego raportu, p. Vasconcellos przypomina, że w rezolucji z dnia 6 listopada ub. roku, komitet uzależnił wprowadzenie zakazu od realizacji warunków, umożliwiających jego skuteczność.

Sprawa ta została zbadana przez podkomitet techniczny. Obecnie należy zastanowić się nad propozycjami, które w tej sprawie należałoby przedłożyć.

Zkolei zabrał głos delegat Szwecji Westman, przewodniczący podkomitetu rzeczoznawców zastosowania sankcyj, który omówił w dłuższym wywodzie raport tego komitetu.

Jako następny mówca przemawiał francuski minister Spraw Zagranicznych Flandin, który informuje komitet o wydanych przez Francję zarządzeniach, dotyczących propozycyj raportu.

Następnie delegat Polski, minister Komarnicki, oświadcza, że przewidziane w raporcie statystyki mają duże znaczenie techniczne i nie będą pozbawione znaczenia politycznego. Zbadanie tych statystyk umożliwi bowiem zorjentowanie się, czy system dotychczasowych sankcyj okazał się skuteczny, czy nie.

FRANCUSKA PROPOZYCJA POKOJOWA

Przewodniczący udziela następnie głosu min. Flandinowi, który oświadcza, że zanim komitet przejdzie do drugiego punktu porządku dziennego (do dyskusji nad raportem podkomitetu rozszerzenia sankcyj na naftę), chciałby przedłożyć komitetowi pewne propozycje.

Działalność komitetu 18-tu łączy się ściśle z działalnością komitetu 13-tu, który dn. 23 stycznia oświadczył się za koniecznością załatwienia sporu **włosko - abisyńskiego na drodze porozumienia obu stron, w ramach paktu Ligi Narodów.**

P. Flandin sądzi, że byłoby wskazane zwrócić się do komitetu 13-tu, aby tenże się zebrał i zastanowił się, czy nie byłoby wskazane skierować do stron walczących apelu, celem położenia kresu wojnie.

Proponuje zatem, zanim się będzie kontynuować obecną dyskusję, aby zebrał się komitet 13-tu dla zbadania tej propozycji.

„ULEPSZENIE SYSTEMU SANKCYJ"

Min. Eden stwierdza, że w jego rozumieniu minister francuski chciał by, aby przed wypowiedzeniem się komitetu 18-tu w sprawie rozszerzenia sankcyj na naftę uczyniono jeszcze jeden wysiłek, celem zawieszenia kroków nieprzyjacielskich.

Rząd Wielkiej Brytanji zgadza się, aby sprawę tę zbadał komitet 13-tu. Nie wydaje się jednak potrzebne, aby nasknutek zastosowania tej procedury, prace komitetu 18-tu uległy odroczeniu, tem bardziej, że komitet ten ma jeszcze dużo pracy przed sobą w sprawie ulepszenia systemu sankcyj.

Rząd Wielkiej Brytanji oświadcza się za wprowadzeniem zakazu wywozu nafty i gotów jest przyłączyć się do szybkiego zastosowania odpowiedniego zarządzenia, o ile inne państwa, będące członkami Ligi Narodów, zaopatrujące Włochy w naftę, byłyby gotowe przyjąć te same zobowiązania.

Przewodniczący Vasconcellos oświadcza, że przekaże przewodniczącemu komitetu 13-tu propozycję delegatów Francji i Wielkiej Brytanji i że zwoła komitet 18-tu po otrzymaniu od komitetu 13-tu odpowiedzi na te sugestje.

POWAŻNA SYTUACJA

Na zakończenie delegat Hiszpanji Lopez Olivan, zastępujący nieobecnego ambasadora Madariagę, przewodniczącego komitetu 13-tu, zawiadamia, że zwołuje komitet 13-tu na dziś, o godz. 11-tej.

Wczorajsze obrady komitetu 18-u, a w szczególności deklaracja Edena są bardzo żywo komentowane w kuluarach Ligi Narodów.

Ogólnie podkreśla się, że oświadczenie to oznacza usztywnienie stanowiska angielskiego. W związku z tem położenie oceniane jest jako poważne.

Cesarz Abisynji na czele gwardji

wyruszył przeciw armji włoskiej

Na froncie północnym armja marszałka Badoglio posuwa się naprzód w kierunku jeziora Asziangi.

Według wiadomości ze źródeł angielskich, na drodze, wiodącej z frontu północnego do Addis - Abeby, jedyne siły regularne abisyńskie znajdują się obecnie w kwaterze głównej w Dessie pod osobistem dowództwem cesarza.

Podobno jak donosi korespondent Reutera, **cesarz na czele wyborowych wojsk, a m. in. swojej gwardji, wyruszył z Dessie w kierunku jeziora Asziangi.**

Niektórzy sądzą, że w **chwili decydującej Negus nie cofnie się przed ryzykiem ostatecznem i będzie usiłował odeprzeć przeciwnika, rzucając się osobiście w wir walki.**

Armje rasa Kassa i Seyuma małemi grupami, ścigane przez samoloty, cofają się w góry i wąwozy prowincji Semjen, na południo - zachód od Tembien.

Wojska włoskie w zajętej prowincji organizują nowe linje, jednakże w różnych jaskiniach i wąwozach górskich Tembienu kryją się jeszcze wojownicy rasa Kassa.

O rasie Seyumie niema żadnych wiadomości od chwili, gdy na czele części swoich wojsk wycofał się z Abbi - Addis — głównego ośrodka prowincji Tembien. W każdym razie, jak donoszą źródła angielskie, ras Seyum z większością swoich wojsk zdołał uniknąć osaczenia przez wojska włoskie w Tembienie.

Na odcinku Aksum samoloty włoskie bombardowały wczoraj kilka miejscowości na drodze do Gondaru, a mianowicie stolicę Godzamu, najwidoczniej przygotowując drogę dla nowej ofensywy.

Układ handlowy polsko-belgijski

został podpisany podczas pobytu min. Becka w Brukseli



Premjer belgijski Van Zeeland, który jest zarazem ministrem Spraw Zagranicznych, wita min. Becka na dworcu w Brukseli.

BRUKSELA (PAT) — Wczoraj o godz. 15.30 odbyło się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych podpisanie układu handlowego między Polską a Unją Gospodarczą Belgijsko-Luksemburską. Na dokumencie złożyli podpisy premjer i minister Spraw Zagranicznych Van Zeeland oraz minister Beck.

BRUKSELA (PAT) — Wczoraj o godz. 10.30 p. minister Beck w towarzystwie posła R. P. Jackowskiego złożył wizytę premjerowi i ministrowi Spraw Zagranicznych Van Zeelandowi w gmachu Prezydjum Rady Ministrów.

W godzinach południowych p. premjer i minister Spraw Zagranicznych Van Zeeland rewizytował ministra Becka w gmachu poselstwa polskiego. P. minister Beck wpisał się do ksiąg audencjonalnych na Zamku królewskim u J. K. M. Leopolda trzeciego, królowej wdowy Elżbiety i brata królewskiego hrabiego Flandrji.

Po południu p. minister Beck złożył kolejno wizyty przewodniczącemu Izby Reprezentantów Poncelotowi i prezesowi Senatu Lippensowi, którzy wkrótce potem rewizytowali ministra Becka w gmachu poselstwa.

Nadzwyczajna komisja rozjemcza

dla przemysłu węglowego poza Śląskiem

Wczoraj odbyło się w Ministerstwie Opieki Społecznej posiedzenie gospodarcze nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla przemysłu węglowego Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego.

Na posiedzeniu, w którem wzięli udział główny inspektor pracy dyrektor M. Klott, wyznaczony przez p. ministra Opieki społecznej przewodniczącym komisji, oraz członkowie komisji: wiceprezes Sądu Okręgowego w Warszawie Z. Sitnicki i naczelnik wydziału w Ministertswie Przemysłu i Handlu Z. Korsak, postanowiono zwołać pierwsze plenarne posiedzenie komisji z udziałem ławników i przedstawicieli stron na czwartek, dnia 5 marca b. r.

W związku z tem, spodziewać się należy, iż orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej, wydane będzie jeszcze w bieżącym tygodniu.

Wobec naadnia przez p. ministra Opieki Społecznej orzeczeniu komisji polubowno - arbitrażowej w Katowicach mocy obowiązującej dla całego przemysłu węglowego na Górnym Śląsku, zakończenie procedury rozjemczej dla Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego oznaczać będzie całkowitą likwidację zatargu w górnictwie węglowem w Polsce.

TRAGEDJA NA KRUCHYM LODZIE

Wczoraj po południu na stawie przy ul. Pierackiego w Chorzowie ślizgało się pięcioro dzieci. Wskutek odwilży lód nagle załamał się i czworo z nich wpadło do wody. Na krzyk dzieci pośpieszył z pomocą przechodzący robotnik, który zdołał troje dzieci wyratować, natomiast 6-letni Franciszek Kwaśniewski, utonął. Po kilku godzinach straż pożarna wydobyła z wody zwłoki.

Uprzemysłowienie kraju zwalczy kryzys

Na marginesie uchwał Wielkiej Narady Gospodarczej

Narada Gospodarcza, zwołana z inicjatywy rządu, zakończyła się, jak już donosiliśmy, uchwaleniem szeregu rezolucyj. Premjer Kościałkowski zapowiedział, że wyniki prac tej Narady zostaną przez rząd wzięte pod uwagę w jego dalszych poczynaniach gospodarczych.

Wczoraj daliśmy zestawienie najważniejszych rezolucyj, a więc wynik Narady Gospodarczej. Obecnie chcielibyśmy zająć się wartością uchwalonych rezolucyj.

Już na wstępie trzeba stwierdzić, że **mimo wszystkich wysiłków, wyłoniła się znaczna różnica zdań między przedstawicielami rolnictwa, a przemysłu.** Ta rozbieżność jest tylko dalszym ciągiem tych różnic, które spotykamy w codziennem życiu.

STANOWISKO ROLNICTWA

Rolnictwo stoi na stanowisku, że **warunkiem podniesienia się życia gospodarczego jest wzrost udziału rolnictwa w dochodzie społecznym.** Jest to osiągalne jedynie przez zwiększenie dochodowości wsi, gdyż ludność wiejska stanowi znakomitą większość ludności kraju.

Przedstawiciele rolnictwa zdają sobie sprawę, że **podniesienie cen produktów rolnych na poziom większej opłacalności jest conajmniej trudne, domagają się w pierwszym rzędzie obniżenia obciążeń wsi,** by w ten sposób umożliwić tańszą produkcję, a więc pośrednio zwiększenie się dochodowości.

PRZEMYSŁU

Odmienne stanowisko zajęli przedstawiciele przemysłu. Wskazując, że podniesienie cen rolnych jest niemal niemożliwe, a biorąc pod uwagę mały obrót gotówkowy ludności rolniczej, co pociąga za sobą małe spożycie artykułów przemysłowych, wyrazili oni przekonanie, że zwiększenie dochodowości ludności miejskiej, która spożywa niemal całą produkcję przemysłową, umożliwi ożywienie życia gospodarczego.

Wobec tego, że mimo wielu trudności miasta wchłaniają w siebie ludność wiejską, a uprzemysłowienie kraju jest najistotniejszem zagadnieniem chwili obecnej, stworzenie warunków dla przemysłowego rozwoju kraju umożliwi przezwyciężenie kryzysu.

TRUDNY WYBÓR MIĘDZY REZOLUCJAMI

W rezultacie mamy dwie odmienne rezolucje. Są one niezmiernie ciekawe, gdyż wskazują na trudność ustalenia jednolitego programu. W tych warunkach można albo uwzględniać obie rezolucje, albo też zdecydować się na jedną.

W drugim wypadku powstaną bezwątpienia poważne trudności, gdyż spowodować to musi ustąpienie z dotychczasowych wytycznych gospodarczych rządu. Wydaje się jednak, że **rząd pójdzie po linji godzenia tych obu kierunków to znaczy po dotychczasowej linji uwzględniania potrzeb jednej i drugiej grupy.** Wiemy z ostatnich oświadczeń rządu oraz z całej jego działalności, że **kładzie właśnie duży nacisk na podniesienie poziomu życia wsi.**

UPRZEMYSŁOWIENIE KRAJU

Sprawa uprzemysłowienia kraju jest niewątpliwie zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Podniesienie tej sprawy na pierwszy plan ma doniosłe znaczenie.

Wieś polska jest przeludniona. Nie można tego powiedzieć natomiast o miastach. Wręcz przeciwnie, cierpimy na brak dostatecznej ilości miast. **Uprzemysłowienie kraju oznacza nietylko zwiększenie obronności kraju, ale uniezależnienie się od przemysłowego przywozu z zagranicy oznacza możliwość zatrudnienia kadr obecnych bezrobotnych oraz częściowe zwolnienie wsi z nadmiaru rąk roboczych.**

Uprzemysłowienie kraju to nowe, stałe warsztaty pracy dla robotników, przemysłowców, banków i kupców. To zwiększenie spożycia artykułów rolnych.

BRAK KAPITAŁÓW

Narada Gospodarcza bynajmniej nie odkryła tej sprawy, gdyż w oświadczeniach przedstawicieli rządu słyszeliśmy o tem niejednokrotnie. Cała trudność w tem, że brak kapitałów.

Stworzenie przemysłu wymaga olbrzymich kapitałów. Niestety, tego nie posiadamy. Nie ulega wątpliwości, że społeczeństwo polskie może dostarczyć życiu gospodarczemu pewnych kapitałów, są one jednakże niewystarczające. Conajwyżej starczą na zaczątek, ale mamy za mało na wielki, poważny program uprzemysłowienia kraju.

Zachodzi więc konieczność zdobycia kapitałów zagranicznych, takich, któreby uczciwie pracowały w Polsce. W tej chwili nie jest to jednak tak łatwe. Istnieje wprawdzie poddostatkiem złota w niektórych krajach, leży ono bezczynnie, nie przynosząc żadnego dochodu.

BEZROBOCIE LUDZI I KAPITAŁÓW

Mamy teraz na świecie rozpowszechnione nietylko bezrobocie ludzi, ale i kapitałów. Mimo to kapitał nie zdradza skłonności podjęcia pracy. Stał się niezmiernie tchórzliwy i płochliwy. Lada podmuch, a ucieka.

Polska polityka ogólna, nasza polityka gospodarcza i walutowa daje zapewnienie stałości i solidności. Gwarantuje pełne wywiązanie się z przyjętych zobowiązań. Nasze warunki gospodarcze dają możliwość dużej dochodowości kapitałowej. To może w najbliższym czasie przyczynić się do zmiany nastawienia kapitałów zagranicznych, wówczas uprzemysłowienie **kraju** otrzymałoby duży rozmach. Chwilowo jednak musimy szukać środków we własnym zakresie.

Narada Gospodarcza nie wskazała, jak znaleźć je, pozostawiając ten kłopot rządowi, który tą sprawą już się zajmował. Wiemy, że plan inwestycyjny na rok bieżący, który został z zadowoleniem przyjęty przez wszystkich, przewiduje pewne dość poważne środki na roboty inwestycyjne, na inwestycje przemysłowe. Jest to dowód, że będziemy się powoli, ale ustawicznie posuwać naprzód. A o to przecież chodzi!

„Cudów nie będzie", jak to już wielokrotnie słyszeliśmy. Ale i nie trzeba!

Prześladowanie katolików w Niemczech

Przywódcy młodzieży w więzieniach

Tajna policja niemiecka „Gestapo" przeprowadza na obszarze całej Rzeszy aresztowania przywódców młodzieży katolickiej. Władze hitlerowskie zarzucają organizacjom młodzieży katolickiej zdradę stanu i „kumanie się" z komunistami dla obalenia dyktatorskiego reżimu.

Po miastach i wsiach niemieckich dokonywane są masowe rewizje w mieszkaniach katolików i zbierane wszelkie materjały organizacyjne, książki i broszury. Przywódcy katoliccy w Niemczech obawiają się, iż przy znanym systemie prowokacji, uprawianym przez „Gestapo", mogą być łatwo podrzucone działaczom katolickim rzekome dokumenty, mające uzasadnić oskarżenie katolików o współdziałanie z trzecią międzynarodówką.

W rzeczywistości wszyscy uwięzieni przywódcy młodzieży katolickiej są zdecydowanymi przeciwnikami komunizmu i od całego szeregu lat stoją z komunistami w ciężkiej walce. Jest rzeczą znamienną, iż o utrzymywanie kontaktu z kołami komunistycznemi oskarżony został młody ksiądz katolicki, dr. Rousseint, z tego powodu, że na zebraniach młodzieży katolickiej omawiał sprawy gospodarcze i socjalne w duchu encyklik papieskich.

Ksiądz katolicki w Paderbornie, wikary Henryk Rupieper, skazany został na 7 lat więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich. Ks. Rupiepera oskarżono, jako prezesa stowarzyszenia katolickiego, o oszustwo i fałszowanie dokumentów. Część rozprawy sądowej nagrano na płytach gramofonowych, które obecnie używane są dla celów propagandy antykatolickiej.

Kierujące koła katolickie w Niemczech zarządziły, iż wszystkie związki i organizacje katolickie czuwać mają, aby nie wplątano ich w sieć prowokacji. Katolicy otrzymali polecenie odcięcia się od wszelkich istotnych, czy też prowokacyjnych prób nawiązania kontaktu przez trzecią międzynarodówkę z antyhitlerowską opozycją katolicką.

Groźba strajku powszechnego

dla poparcia łódzkich włókniarzy

Strajk łódzkich włókniarzy przybrał w dniu wczorajszym formy zaostrzone. Nieugięte dotychczas stanowisko organizacyj przemysłowców i niezrzeszonego przemysłu włókienniczego, skłoniło strajkujących robotników do przyjęcia bardziej zdecydowanej postawy.

W związku z tem we wszystkich fabrykach łódzkich, nie podlegających akcji strajkowej, a to ze względu na fakt, iż właściciele ich podpisali umowy zbiorowe, odbyły się wiece i zgromadzenia robotnicze, na których zapadły jednomyślne uchwały, że w wypadku, jeśli do czwartku bieżącego tygodnia, t. j. do jutra przemysłowcy nie podpiszą umowy zbiorowej, wszystkie fabryki na znak protestu przystąpią do akcji strajkowej.

Decyzje o tym projektowanym strajku powszechnym zakomunikowane zostały Inspektorowi Pracy, który przyobiecał wszcząć w tej sprawie energiczne kroki.

Jak nam donoszą z prowincji, robotnicy zamierzają poprzeć sytuację robotników łódzkich i w wypadku proklamowania przez nich strajku powszechnego przyłączyć się solidarnie do akcji.

Strajk toczy się wszędzie w nastroju najzupełniej poważnym i żadnych ekscesów nigdzie nie zanotowano.

Groźba powodzi minęła

Centralne władze hydrograficzne otrzymały we wtorek w godzinach popołudniowych doniesienia, iż wszystkie zatory lodowe na Wiśle ruszyły i spływają bez przeszkód. Przybór wód na Wiśle trwa w dalszym ciągu.

Pod Warszawą notowano we wtorek w południe 346 cm. ponad zero wodowskazu. Władze hydrograficzne obliczają, iż kulminacyjna fala minie Warszawę w nocy z 4 na 5 b. m. przy stanie plus 400 cm. Już 5 b. m. zaznaczy się lekkie opadanie wód na Wiśle. Kulminacja warszawska dotrze do Tczewa dnia 9 b. m.

Wszystkie dopływy Wisły są wolne od lodów z wyjątkiem Sanu, na którym lody jeszcze spływają.

Na Dniestrze fala kulminacyjna minęła Halicz. W górnym biegu rzeki pod Mikołajowem spłynęły zatory lodowe. W dorzeczu Prutu spadły w ostatnich dniach ulewne deszcze, które spowodowały ruszenie lodów na Prucie i jego dopływach.

W dorzeczu Warty rzeka Prosna jest wolna od lodów. Na Bugu i Narwi lody jeszcze utrzymują się. W dorzeczu Prypeci na niektórych rzekach wody wystąpiły na lód, którego grubość zmniejsza się stale wskutek panującej temperatury.

W dorzeczu Niemna i Dźwiny trwa jeszcze zima, lody dotychczas nie ruszyły.

Wesoły kącik

TAJEMNICA PIWNICY

Pilcmacher jest właścicielem małej piwiarni. Ale ma w niej nietylko piwo. W piwnicy stoi dla smakoszów kilka beczek dobrego, starego wina, które jest oczkiem w głowie Pilcmachera.

Klucze od piwnicy Pilcmacher nosi przy sobie i, kiedy posyła kelnera po wino, zachowuje wszelkie środki ostrożności.

— Pilcmacher! — spytał go pewnego razu przyjaciel, który znał tajemnicę piwnicy.— Ten twój kelner Beniek mnie się nie podoba. Jak go posyłasz do piwnicy, to on się na pewno zapija winem. Nie boisz się?

Pilcmacher uśmiechnął się dumnie.

— Mnie nikt nie oszuka. Na wszystko mam sposób. Zaraz ci pokażę, jak ja to robię.

— Beniek! — skinął na kelnera. — Przynieś z piwnicy karafkę wina. Masz tu klucze i nadstaw nos.

Kelner, który widocznie znał już te zabiegi, nachylił się do gospodarza. A gospodarz wyjął z kieszeni kawałek kredy i przeprowadził przez czoło kelnera, nos, wargi, aż do podbródka grubą, białą kresę.

— Widzisz? — uśmiechnął się do przyjaciela, kiedy kelner wyszedł.

— To jest mój sposób! Niech on przytknie twarz do beczki, albo dotknie ustami karafki, albo nawet będzie chciał pić przez rurkę, to z niego zlizie kreda. I on już jest złapany.

Po chwili kelner wrócił z karafką wina. Biała kresa na twarzy była nienaruszona. Pilcmacher uśmiechnął się zadowolony.

*

Ale pewnego razu, gdy Pilcmacher znów posyłał kelnera do piwnicy i wręczył mu klucze, przypomniał sobie, że nie ma kredy.

Samemu nie chciało mu się schodzić. Nie dał więc nic po sobie poznać, sięgnął do kieszeni, jakgdyby wyjmując z niej kredę, i, gdy kelner nadstawił twarz, przejechał mu palcem wzdłuż czoła, nosa i warg.

— Wcale go nie naznaczyłeś — zdziwił się obecny przytem przyjaciel, po wyjściu kelnera.

Pilcmacher uśmiechnął się tajemniczo.

— Nie miałem kredy. Ale myślisz, że on coś zauważył? Nic! On czuł, jak ja mu przejechałem przez twarz, i jest przekonany, że to była kreda. Przecież on swojej twarzy nie widzi?

Po chwili kelner wrócił z piwnicy, z powagą niosąc karafkę.

Pna Pilcmacher spojrzał na niego i oniemiał z oburzenia. Na twarzy kelnera widniała gruba biała, zrobiona kredą, kresa, przechodząca przez nos, wargi, aż do podbródka

Napoleon Sądek

Ciągnienie pożyczki dolarowej

40.000 dol. na Nr. 1054350.

8.000 dol. na Nr. 551082.

Po 3.000 dol. na N-ry: 1319026 661393 1294514.

Po 1.000 dol. na N-ry: 615790 624623 622170 1329233 1179668.

Po 500 dol. na N-ry: 133383 128622 251556 263573 444197 874705 962804 1146798 1170355 1172707.

Po 100 dol. na N-ry: 17692 22794 45479 110164 138162 164069 186684 201753 226269 254371 269689 33963 346668 397696 401340 430078 439841 477194 539161 560685 622596 642475 647291 665619 668494 687660 688361 693827 698334 759356 791914 796673 818628 825461 839194 843882 854535 864838 865003 865519 877394 895389 896717 905880 912375 931727 950219 962667 984321 988912 1002959 1044734 1023624 1081108 1107768 1112107 1146339 1140405 1150869 1152276 1171684 1200933 1219596 1251083 1251571 1263851 1273112 1275942 1350117 1359889 1382073 1392347 1432432 1435959 1444081 1460885 1468542 1477335 1483891 1488593

Marzec
4
Środa
Kazimierza

Sprzedaż

Cegłę maszynową i ręczną sprzedaje po cenach zniżonych Biuro parowej fabryki cegieł i dachówek, Kraków, ulica Radziwiłłowska 13.

WYTWORNIA LAMP ELEKTRYCZNYCH Józefa Terleckiego Kraków, Łobzowska 11 — — Ceny fabryczne. — —

NAGNIOTKI nawet zastarzałe stracisz smarując je pastą **z apteki pod Złotą Koroną w Krakowie, Rynek Gł. L. 22.** Cena pudełeczka 33 gr.

Licytacja w Komunalnej Kasie Oszczędności

Zakład Zastawniczy przy Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Krakowa (Szpitalna 15) zawiadamia, że na najbliższej licytacji sprzedane zostaną przedmioty zastawione do dnia 30-go czerwca 1935 r.

Wzywa się zatem interesowanych do wykupna lub prolongaty odnośnych zastawów.

Jadąc „na gapę" wypadł z pociągu na dworcu

Pogotowie ratunkowe zawezwano wczoraj w godzinach rannych na dworzec kolejowy.

Stwierdzono, że 17-letni Leon Korta jadąc pociągiem Nr. 21 „na gapę" wypadł z wagonu, odnosząc szereg obrażeń oraz ran na głowie.

Po opatrzeniu, lekarz pogotowia polecił przewieźć rannego do szpitala św. Łazarza.

Zwyrodnialec

Doniesiono posterunkowi policji w Pszczynie, że niejaki 39-letni Józef Standura, zamieszkały w Pszczynie, utrzymuje stosunki z własnemi córkami.

W trakcie dochodzeń ustalono, że Standura zmuszał do uległości 17-letnią pasierbicę, z którą utrzymywał stosunki już od 8-go roku życia. Ponadto od przeszło 4 lat gwałcił swą własną 13-letnią córkę. Zonie swej, która o nieludzkiem postępowaniu chciała donieść policji, Standura groził śmiercią.

Degenerata aresztowano i przekazano władzom sądowym. Sprawa wzbudziła w Pszczynie zrozumiałe zgorszenie.

Na zawiane śniegiem sztachety nadział się kapitan żandarmerji

Kapitan żandarmerji St. Rożkiewicz, przeniesiony do KOP-u wyjechał w okolicę Czortkowa w podróż inspekcyjną. W czasie silnej zamieci śnieżnej w polu, konie spłoszyły się i przewróciły sanie. Kapitan Rożkiewicz wpadł na ogromny zwał śnieżny, który znajdował się obok gościńca.

Pod śniegiem były sztachety, na które kapitan nadział się.

Ciężko rannego przewieziono pociągiem do szpitala, gdzie pomimo pomocy lekarskiej, zmarł.

Wyjaśnienie.

Odnośnie do art. z dnia 23 lutego p. t. „Szlifierz z ulicy Dietla kasiarzem" wyjaśniamy, że Jarosław Myszkowski niema nic wspólnego z szlifiernią p. f. E. Myszkowski, Dietla 46.

KRONIKA KRAKOWA

Restauratorka z ul. Pawiej na ławie oskarżonych

Na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym karnym w Krakowie, zasiadła Małka Amalja Landau właścicielka restauracji. Landauowa prowadzi restaurację przy ul. Pawiej (na rogu ul. Ogrodowej) i z chęci zysku Landauowa zezwalała na uprawianie nierządu w jej lokalu restauracyjnym.

W roku 1934 do restauracji Landauowej schodziły się rejestrowane prostytutki sprowadzając ze sobą mężczyzn. Malutki pokoik zapełniał się cały półświatkiem. W pokoju tym odbywały się istne orgje. Landauowa nie pobierała od prostytutek pieniędzy jednak konsumcja potraw i napoju znacznie się u niej powiększała.

Rozprawę celem przesłuchania świadków odroczono.

Rozprawie przewodniczył s.o. Dr. Bobilewicz, oskarżał prok. Dr. Jarosiński.

Em. konduktor kolejowy i wojsk. dostawca chleba oskarżył fałszywie majora i kapitana

Przed sędzią dr. Bobilewiczem zasiadł na ławie oskarżonych Adolf Mięso, emeryt. konduktor PKP. z Kłaja, b. dostawca chleba dla 2 Djonu Pancernego.

Dnia 2 lutego 1935 r. wpłynęło podanie do Szefostwa Intendantury okręgu korpusu Nr. V., że mjr. W.P. lekarz dr. Jan Chudziński oraz kpt. W. P. Edward Stopka przy pełnieniu swych obowiązków służbowych działali na szkodę Adolfa Mięso.

W podaniu tem Mięso fałszywie oskarżył obu oficerów o celowe doprowadzenie do zerwania umowy, zawartej między Szefostwem Intendentury — a Adolfem Mięso.

Właśnie za fałszywe oskarżenie obu oficerów prokuratura postawiła Mięso przed sądem.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Mięsę na 2 lata więzienia. Oskarżony został zaaresztowany na sali sądowej.

Oskarżał prok. dr. Jarosiński.

Samobójstwo młodej kobiety na Kazimierzu

W bramie domu przy ul. Bożego Ciała l. 23 na Kazimierzu zauważyli przechodnie wczoraj o godzinie 7-mej rano jakąś kobietę wijącą się w boleściach.

Natychmiast zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził, że ma się tu do czynienia z samobójstwem. Okazało się, że niedoszłą samobójczynią jest 24-letnia bezrobotna, Marja Sułtanek, zamieszkała w Zaborzu koło Borku Fałęckiego.

Sułtanek z niewiadomego narazie powodu zażyła kwasu solnego. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Straszna śmierć ekspedjentki na Czarnowiejskiej

W masarni Filipowskiego przy ul. Czarnowiejskiej 51 w Krakowie pracowała 24-letnia ekspedjentka imieniem Janina.

Wczoraj o godzinie 9-tej wieczór ekspedjentka popełniła samobójstwo przez wypicie kwasu siarczanego. Natychmiast zaalarmowano pomoc lekarską, jednakże napróżno.

Podobno powodem samobójstwa młodej ekspedjentki było złe traktowanie przez żonę właściciela masarni.

Przedstawiwszy się za urzędnika Magistratu krakowskiego dokonał kradzieży

W dniu wczorajszym przyszedł do mieszkania Barańskiej Franciszki przy ul. św. Anny 11 nieznany osobnik, który przedstawił się, jako wydelegowany przez Zarząd miasta Krakowa.

Osobnik ów oświadczył, że obowiązkiem jego jest dostarczenie opału dla najbiedniejszych obywateli Krakowa. Barańska nie podejrzewając niczego złego przyjęła z zaufaniem przybyłego.

Po jego odejściu Barańska skonstatowała, iż zniknął jej srebrny zegarek, który leżał na oknie.

Zawiadomiona policja wszczęła poszukiwania za złodziejem.

Wyrok w procesie o napad rabunkowy

Wczoraj przed sądem przysięgłych w Krakowie zapadł wyrok w procesie o dokonanie napadu rabunkowego w Czernej koło Krzeszowic.

Po przeprowadzonej rozprawie Franciszek Noworyta skazany został na 7 lat więzienia, Józef Kłeczek również na 7 lat, zaś Anzelm Wójcik na 2 lata więzienia.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś występ artystów „Komedji Francuskiej".

KINA

Adria „Zapomniany człowiek".
Apollo „poznałt się w Monte Carlo"
Atlantic: „Nie odchodź odemnie".
Bagatela „Sequoia" i rewja „Kraków Hollywood".
Capitol (Podgórze): Wesoła wdówka
Dom Żołnierza; Zdobyć cię muszę
Promień „W pogoni za szczęściem".
Sokół: „Świat należy do Ciebie".
Stella „Manewry miłosne".
Sztuka: „Noce egipskie".
Świt „Pan Twardowski".
Uciecha: „Koenigsmark".
Wanda: „Ostatnie dni pompei".
Zorza: „Niedokończona symfonja".

Radjo krakowskie

Środa, dnia 4-go marca

Program ogólnopolski. G. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.33 Pobudka do gimnastyki 6.34 Gimnastyka 7.30 Dziennik poranny 8.00 Audycja dla szkół 11.57 Sygnał czasu 12.00 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie 12.03 dziennik południowy 12.15 Pogadanka 12.30 Koncert ze Lwowa 13.25 Chwila gospodarstwa domowego 15.15 Wiadom. o eksporcie polskim 16 Zagadki muzyczne 16.20 Recital śpiewaczy 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radja 17 Dyskutujemy 17.50 Książka i wiedza 18 Koncert 19.40 Wiadom. sportowe 19.50 Reportaż aktualny 20.45 dziennik wieczorny 20.55 Obrazki z Polski współczesnej 21.00 Audycja z cyklu; Twórczość Fryderyka Chopina 21.40 Szkic literacki 21.55 Aktualna pogadanka gospodarcza 23 Wiadom. meteorologiczne.

Kraków G. 6.50 Fantazje operetkowe (płyty) 7.30 Groteski muzyczne 7.50 Program na dzień bieżący 7.55 parę informacyj 1.30 Audycja dla dzieci 14 południowy koncert popularny z płyt 15.30 Koncert orkiestry 64 pułku piechoty z Grudziądza 16.26 Recital skrzypcowy 18.30 Skrzynka ogólna 10 poradnik turystyczny 19.20 Koncert 20 Rapsodie (płyty) 23.05 Wieczorne nastroje (płyty).

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16. Apteka Podgórska, Rynek 9.

Obrady budżetowe m. Krakowa

Wczoraj w godzinach rannych toczyły się pod przewodnictwem p. prez. m. dra M. Kaplickiego w obecności pp. wiceprezydentów dr. Klimeckiego i Radzyńskiego obrady budżetowe konferencji naczelników wydziałów i dyrektorów przedsiębiorstw m. Preliminarz budżetu administracyjnego na rok 1936/37 zamyka się kwotą ok. 14.800.000 zł. jest to więc o około 1 miljon mniejszy od budżetu zeszłorocznego. Jak podawano już oszczędnościowe dekrety rządowe obniżyły dochody gminy o przeszło 2 miljony zł. Część tego ubytku została pokryta przez przeprowadzone oszczędności administracyjno-personalne, a nadto przez pozostanie na rzecz miasta kwot specjalnego podatku od upozażeń pracowników miejskich.

Wreszcie jako pokrycie reszty ubytku przewiduje się pewne ulgi kredytowe oraz zapomogę z Komunalnego Funduszu Zapomogowego. Co do projektowanych wydatków trzeba podkreślić, że budżety: opieki społecznej, zdrowia publicznego, oświaty, kultury i sztuki, oraz kwoty przeznaczone na drogi i place publiczne nie uległy prawie żadnym obniżkom w porównaniu z budżetem obecnym, t. j. 1935/6.

Projekt ten przyjdzie pod obrady Zarządu Miejskiego w przyszłym tygodniu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2

Wilki pożarły trzech więźniów

Również trzech policjantów przypłaciło życiem upiorny ratunek

Pimenow, komendant posterunku policyjnego, pod którego pieczą znajdowała się trasa kolei między Sarańskiem a Sysranem, został w tych dniach zesłany na daleką Syberję. To zesłanie nastąpiło wskutek niezwykłych i mrożących krew w żyłach okoliczności, które wywarły wielkie wrażenie w Rosji.

3 więźniów uciekło z obozu koncentracyjnego w Uljanowsku. Ślady wskazywały na to, że uciekinierzy podążyli na południowy zachód, chcąc dotrzeć do linji kolejowej Sarańsk — Sysran.

Władze natychmiast wysłały pogoń i wkrótce zbiedzy zostali schwytani. Zbiegom dano trzy zarekwirowane konie, a 9 policjantów, wraz z komendantem Pimenowem otoczyło ich ze wszech stron i konwój ruszył w drogę powrotną, wynoszącą kilkaset kilometrów.

Pewnego popołudnia jeden z policjantów podjechał do Pimenowa i zwrócił mu uwagę na niespokojny chód koni. Ten, kto w Rosji połowę życia przesiedział na siodle, odrazu wie, co znaczy ten niepokój koni. Zrozumiał to i Pimenow. Wyciągnął lunetę i rozejrzał się po okolicy. Na horyzoncie, na białym śniegu, zauważył szybko poruszające się czarne punkciki. Natychmiast rozkazał podwładnym pomknąć naprzód i nie spuszczać zbiegów z oka.

Konie były 10 dni w drodze i siły odmawiały im posłuszeństwa. Gdy jednak poczuły zgłodniałe wilki, wytężyły resztki sił i mknęły przed siebie. Wygłodzone bestje potrafią jednak pędzić z taką szybkością, jakby przyprawiono im skrzydła, to też coraz bardziej zbliżały się do policjantów. Rozpoczęła się rozpaczliwa ucieczka. Przerażone konie, dopingowane przez jeźdźców, pędziły resztkami sił, jak oszalałe, a wilki, czując bliskość żeru nie miały zamiaru puścić cało ofiar. Czarne punkty z każdą chwilą stawały się większe i większe...

Pimenow napróżno rozglądał się za jakimś znakiem drogowym, chcąc się zorjentować w okolicy. Znał ją zresztą doskonale, lecz szybka jazda po bezludnym i pokrytym śniegiem stepie, mogła zmylić drogę. Wiedział, że wkrótce powinna wyłonić się przed nimi wieś Pasganowsk. Nie zdawał sobie jednak sprawy, kiedy i czy wogóle to nastąpi.

Wilki tymczasem coraz bardziej się zbliżały. Jeden z policjantów, jadący obok komendanta, krzyknął do niego, czy nie lepiej byłoby powstrzymać konie i z bronią w ręku stawić opór bestjom. Jedyną odpowiedzią Pimenowa był stek przekleństw.

Policjanci więc, jak i więźniowie, leżąc wprost na koniach, mknęli przed siebie. Do uszu uciekających dobiegało już przeciągłe ujadanie wilków. Pimenow obejrzał się za siebie i ujrzał groźnie błyszczące oczy bestyj. Nie namyślając się długo, wyciągnął rewolwer i wystrzelił do koni, na których jechali więźniowie. Strzały były celne. Konie zwaliły się na ziemię, przygniatając swym ciężarem więźniów. Nadbiegłe wilki rzuciły się na konie i ludzi i do uszu oddalających się w błyskawicznej szybkości policjantów doszły tylko mrożące krew w żyłach krzyki ofiar.

Nagle Pimenow dostrzegł jakiś znak przydrożny, wystający z pod grubej warstwy śniegu. Zorjentował się, że tylko 20 minut dzieli go od osady ludzkiej. Tylko 20 minut jazdy w tem morderczem tempie, a ujdzie wilczych kłów! Lecz minuty wlokły się żółwim krokiem. Wilki zaś, uporawszy się ze swemi ofiarami, znów puściły się w pościg za policjantami i szybko zbliżały się do nich. Pimenow znów się odwrócił. Znów rozległ się strzał i dał się słyszeć przeraźliwy krzyk napastowanego przez wilki człowieka. W ciągu tych pełnych napięcia 20 minut, Pimenow oddał jeszcze dwa celne strzały...

Gdy konwój dojechał do Pasganowska poza więźniami brakło jeszcze 3 policjantów, którzy musieli przypłacić życiem to, by reszta policjantów uniknęła paszczy zgłodniałych bestyj.

Pimenow doniósł władzom przełożonym, w jaki sposób zginęli więźniowie. O śmierci zaś policjantów nie wspomniał słowem. Również i pozostali przy życiu policjanci nie opowiadali o wstrząsającej przygodzie.

Lecz wkońcu prawda musi wyjść najaw. Władze przełożone dowiedziały się o postępku Pimenowa i zesłały go na Syberję.

Gangster odebrał sobie życie

robiąc wybór między śmiercią i więzieniem

Zeszłej nocy do pewnej kawiarenki paryskiej zjawił się o godzinie wpół do drugiej spóźniony gość. W kawiarence było pusto, właścicielka siedziała samotnie i robiła pończochę. Przybyły zażądał szklanki piwa. Właścicielka odwróciła się, szybko nalała piwa do szklanki i zamierzała je postawić na kontuarze. Nagle dał się słyszeć głos przybyłego. Żądał od niej pieniędzy. Właścicielka podniosła nań oczy. Gość trzymał w ręku rewolwer i po jego minie poznała, że nie żartuje. Przerażona wskazała mu szufladę, w której znajdują się pieniądze.

Gangster bez pośpiechu otworzył szufladę i zgarnął pieniądze. W tej czynności przeszkodziło mu przybycie nowego gościa. Gangster nie zmieszał się. Steroryzował i przybyłego, dodając, że jeśli on lub właścicielka ruszą się z miejsca, pożegnają się z życiem. Zabrawszy pieniądze, przestępca opuścił kawiarenkę. Po jego wyjściu właścicielka zaalarmowała policję.

Po kilku chwilach na miejsce wypadku przybył samochód policyjny. Policjanci nawet nie zeszli z wozu. Będący w kawiarence gość określił im bowiem kierunek, w którym udał się gangster. Auto pomknęło więc we wskazanym kierunku.

Przy jednej ze stacyj benzynowych policjanci dostrzegli pewnego jegomościa, którego ubranie zgadzało się z opisem właścicielki. Zatrzymano więc auto i policjanci zeszli chcąc zatrzymać gangstera. Ten jednak oddał strzał do policji i pobiegł przed siebie, ostrzeliwując się. Policjanci ruszyli za nim, wspomagani przez innych jeszcze przedstawicieli władzy, którzy zbiegli się na odgłos strzałów. Policjanci deptali już gangsterowi po piętach i jeszcze chwila, a dostałby się w ich ręce.

Zrozpaczony gangster widząc, że dalsze uciekanie na nic się nie zda, zatrzymał się, wymierzył lufę rewolweru w skroń i pociągnął za cyngiel. Strzał był celny i przestępca na miejscu wyzionął ducha.

Władze nie mogą ustalić jego personalji. Przypuszczają, że to jakiś włóczęga. Przechodząc obok kawiarenki, w której siedziała tylko właścicielka, postanowił ograbić ją. Te przypuszczenia władze opierają na fakcie, że łupem przestępcy padło tylko 200 franków, a żaden szanujący się gangster nie dokonałby napaści na kawiarenkę, by zdobyć tak mały łup.

Coś dla Pani

Jeśli pani posiada aksamitną sukienkę, którą chciałaby znosić, to możemy wykorzystać ją do modnego wiosennego kompletu. A więc z koloroweg sukna — jeśli suknia jest czarna — to z rdzawego lub zielonego — zrobimy wcięty, sięgający za biodra żakiecik. Kołnierz i guziki zrobimy z materjału użytego na suknię (zawsze znajdzie się jakaś resztka, jakiś ścinek oddany nam przez krawcową). Poza tem do całości kompletu pani sprawi sobie kapelusik w kolorze sukni, przybrany chwastem w kolorze żakietu. Będzie to nad wyraz szykowna kreacja wiosenna, a przytem nie będzie pani dużo kosztować.

*

Kwestja obuwia, jest bardzo ważna — gdyż doskonale zdajemy sobie sprawę, jak wielką rolę odgrywa pantofelek w całości stroju. Otóż proszę pani — najmodniejsze do płaszczy i kostjumów wiosennych będą zamszowe lub gemzowe pantofelki na słupkowym obcasie. Będą to pantofle w typie półbucików, nie będą jednak sznurowane, tylko będą zaopatrzone w długi, fantazyjny, ozdobny języczek, zachodzący wysoko na podbicie, tak, że nieraz sięgać będzie aż do kostki. Trzeba przyznać, że na razie pantofelki takie wyglądają trochę sensacyjnie, ale trzeba jednocześnie przyznać, że są niezmiernie eleganckie i noga pani wygląda w nich nad wyraz awantażownie.

*

Pani zapewne docenia wszystkie walory dużych, wygodnych torebek, zapinanych na błyskawiczny zameczek. Otóż moda w tym roku wspaniałomyślnie zezwala w dalszym ciągu na używanie tych olbrzymich torebek do stroju przedpołudniowego i sportowego. Nosi się więc olbrzymie torebki ze skóry w kolorze rękawiczek lub paska na płaszczu. Ponadto modna torba ozdobiona jest literami pani, naszytemi ze skóry w innym kolorze.

WIEŚCI SPORTOWE

PIERWSZY KROK BOKSERSKI KLUBÓW ROBOTN.

Finałowe mecze pierwszego kroku bokserskich klubów robotniczych w stolicy dały wyniki następujące:

Waga piórkowa: Dębiński wypunktował Sosińskiego (obaj Start).

Waga musza: Wasserkrug (Gwiazda) wypunktował Radzyńskiego (Iskra).

Waga kogucia: Rewizorski (Gwiazda) znokautował Weinucha (Iskra).

Waga lekka: Lisowski (Czerwoni) wypunktował Oliversteina (Gw.).

Waga półśrednia: Kulik (Skra) wygrał przez techniczny k. o. z Kaczyńskim (Marymont).

Waga średnia: Końka (Start) wypunktował Czubka (Naprzód).

Waga półciężka: Fabisiak (Naprzód) wypunktował Merlewskiego (Cz.).

Finał w wadze piórkowej odbędzie się w następną niedzielę.

MISTRZOWIE POLSKI W PING - PONGU

Późnym wieczorem w niedzielę zakończone zostały w Warszawie indywidualne mistrzostwa Polski w ping - pongu.

Tytuł mistrzowski zdobył Gutek z Tarnowa, który pokonał w finale Pompera 21:18 i 21:13, Finkelsteina 21:19 i 21:16, oraz Jewkowicza 21:14 i 21:11.

Drugie miejsce i tytuł wicemistrza zdobył Finkelstein z Warszawy.

Na trzeciem miejscu sklasyfikował się Jewkowicz z Łodzi, na 4-em — Pomper z Krakowa.



W słynnym wyścigu narciarskim na 50 klm., rozgrywanym w Norwegji od 1888 r., zwyciężył nikomu nieznany narciarz Per Saetermyrmoen.

WIELKIE ZAWODY ŁYŻWIARSKIE W MOSKWIE

MOSKWA. W niedzielę odbyła się w Moskwie uroczystość otwarcia wszechsowieckich zawodów łyżwiarskich o mistrzostwo państwowe. Zawody odbyły się przy udziale ponad 120 zawodników.

Wyniki niedzielne przedstawiają się następująco:

200 m. pań — Wałowowa 31,5 sek.

1.500 m. pań — Paromowa 2:30,3 sek.

500 m. panów — Kapczyński 45,3 sek. Startujący w tym biegu Norweg Petersen poza konkursem uzyskał czas 45,1 sek.

5.000 m. panów — Anikanow 9:06,4 sek.

NIEMCY — WĘGRY W PIŁCE NOŻNEJ

Dn. 15 b. m. w Budapeszcie odbędzie się międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Niemcy — Węgry. Drużyna niemiecka wystąpi w następującym składzie: Sonnrein, Muenzenberg, Munkert, Janes, Sold, Kitzinger, Elbern, Gelesch, Lenz, Szepan, Urban.

MISTRZOSTWA ŚWIATA W JEŹDZIE FIGUROWEJ PANÓW

W niedzielę po północy zakończono w Paryżu obliczanie not sędziowskich po zawodach łyżwiarskich o mistrzostwo świata w jeździe figurowej panów.

Pierwsze miejsce zdobył dotychczasowy mistrz świata Karol Schaeffer — 383,56 pkt., przed Anglikiem Sharp — 377,26 pkt. Dalsze miejsca zajęli 3) Austrjak Kaspar, 4) Dunn (Anglja), 5) Wilson (Kanada), 6) Pataky (Węgry), 7) Linmard (Austrja).

W jeździe parami o mistrzostwo świata pierwsze miejsce zajęła mistrzowska para olimpijska Herber — Baier przed rodzeństwem austrjackiem Pausin. Dalsze miejsca zajęli: małżeństwo Cliff (Anglja), 4) Bertram — Stewart (Kanada), Vinson — Hill (St. Zjedn.).

STANY ZJEDNOCZONE POKONAŁY SZWAJCARJĘ

W Bazylei odbył się międzypaństwowy mecz w hokeju lodowym, w którym Stany Zjednoczone pokonały Szwajcarję [illegible] 0.

WSPANIAŁY KONKURS SKOKÓW NARCIARSKICH W OSLO

W obecności 50.000 widzów odbył się w niedzielę na skoczni narciarskiej w Holmenkoll pod Oslo konkurs skoków przy udziale około 250 zawodników.

Pierwsze miejsce zajął Reidar Andersen (Norw) skoki 48 i 47,5 m., nota 225,60 pkt., 2) Sigurd Sollid (Norw.), 3) Kongsgaard (Norw.), 4) Birger Ruud (Norw.), 5) Wahlberg (Norwegja).

Dozorczyni została akuszerką

i przeprowadzała niedozwolone zabiegi

Coraz częściej na wokandach Sądu Okręgowego w Warszawie pojawiają się sprawy o dokonywanie niedozwolonych zabiegów, kończących się w sposób wybitnie tragiczny. I spośród spraw tego rodzaju, które były przedmiotem rozpraw w dniu wczorajszym, wyróżnia się sprawa Bronisławy Sznurkowej.

Jest to kobieta ciemna, zupełna analfabetka, która większą część swego życia spędziła na służbie w charakterze dozorczyni i praczki.

Sznurkowa, pragnąc powiększyć swe dochody, urządziła w swem nędznem mieszkanku w brudnej suterenie przychodnię „akuszeryjną", gdzie masowo dopuszczała się operacyj, używając do nich zwykłego patyka.

Te nieznane medycynie XX wieku sposoby musiały pociągnąć wynik śmiertelny dla nieuświadomionych kobiet, pozbawiających swe życie i zdrowie takim „znachorkiem".

Sznurkową Sąd skazał na 2 lata więzienia.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Zambrów S. g. p. Otrzyma Pan list lub papier urzędowy. Sprzeczka będzie. Blondynka jest Panu życzliwa. Proszę się wystrzegać szatyna. O loterji sen nic nie mówi.

Niutka z Hełmżyńskiej. Sprzeczka domowa będzie. Szczęśliwy dzień — poniedziałek. Rozrywka czeka Panią. Spotka Pani szatyna.

Luśka z Hełmżyńskiej. Będzie Pani zamożna w przyszłości. Rozrywka czeka Panią. Zamiar nie spełni się.

Zambrów M. R. Będzie rozmowa z mężczyzną w mundurze. Radość w domu. Blondynka zazdrości Pani.

Hanis Horod. Będzie Pani świadkiem zajścia ulicznego. Wyjdzie Pani zamąż, za kogo — tego sen nie mówi. Zamiar spełni się, mimo przeszkód. Pieniądze otrzyma Pani. Listu p. Konrada B. nie otrzymałem.

Anna G. Wyjdzie Pani zamąż. Spotka Pani blondyna. Niepokój będzie bez powodu.

Lilka (Kalisz). Stanowczo proszę szukać pracy zarobkowej. Radzę również zająć się pracą społeczną, która da Pani dużo satysfakcji, a zdaje się, że i męża. Sprzeczka domowa czeka Panią.

Wiecznie Młody. Czeka Pana szczęście w miłości, jeśli nie będzie Pan tych spraw traktował zbyt poważnie. Zarobki będą i spór o pieniądze. Niepokój bez powodu.

Promienna, Warszawa. Wyjdzie Pani szczęśliwie zamąż i będzie Pani miała synka. Smutek chwilowy czeka Panią. List nadejdzie lub miła wiadomość.

Bogumiła, Grochów. Zaciągnie Pani pożyczkę. Podróż niedaleka będzie. Szatyn jest Pani życzliwy. Niewielka strata będzie. Szczęśliwa data: 14 sierpnia.

Aktorka, ale nie w życiu. Jest Pani kobietą uzdolnioną. Zaproszą Panią na uroczystość lub zabawę. Umrze ktoś z dalszych znajomych. Blondynka obmawia Panią.

Smutna Żanet, 32726. Nie ma Pani szczęścia do loterji. Przyszłość zapowiada się bardzo pomyślnie. Rozrywka czeka Panią. Pani talizman: pierścień z niebieskim kamieniem.

Kwiat Lotosu. List nadejdzie lub papier urzędowy. Blondyna spotka Pani. Wydatek będzie. Szatynka jest Pani życzliwa.

Smutna Władzia R. D. Z. Otrzyma Pani pracę. Na loterji grać nie radzę. Wyjdzie Pani zamąż za swego narzeczonego. Sprzeczka domowa będzie.

W. R. Blondyn myśli o Pani. Kłopot pieniężny będzie. Ciekawą wiadomość otrzyma Pani. Szczęśliwa cyfra: 8.

Smutna czarnulka. Podróż czeka Panią. Rozmowa z szatynką. Ciemny blondyn myśli o Pani. Imię „Hela" nie jest nieszczęśliwe.

W. L. Ł. Proszę wystrzegać się napaści ze strony pijanego. Kłopot pieniężny będzie. Niedaleka podróż. Miła rozmowa z brunetką.

Ziemianin zrabował parobkowi 290 zł.

Sąd skazał go na rok więzienia

Niezwykłą sprawę rozpoznawał wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie. Chodziło o to, że właściciel dość dużego majątku pod Warszawą ograbił swego parobka. Okoliczności sprawy przedstawiają się następująco:

W gospodarstwie rolnem Józefa Wiśniewskiego pracował niejaki Stanisław Redziak, który w całej okolicy słynął z tego, iż skąpił sobie nawet papierosów, by móc zebrać sumkę pieniędzy, za którą udałoby mu się otworzyć własny sklep.

Redziak po kilku latach pracy zdołał zebrać 290 zł. i pieniądze te przechowywał w blaszanej puszce w stodole. Pewnego dnia do stodoły zaszedł Wiśniewski i widząc Redziaka nad puszką z pieniędzmi, podbiegł doń stylu, uderzył po głowie i pieniądze zagarnął.

Redziak w jednej chwili pozbawiony majątku zwrócił się do policji, która przeprowadziła dochodzenie i w jego wyniku Wiśniewski stanął wczoraj przed sądem.

U Wiśniewskiego znaleziono puszkę i pozostałość w kwocie 40 zł. Były to jednak monety 5-złotowe dawnego typu, obecnie wycofane z obiegu i dzięki temu Wiśniewski nie mógł ich wydać.

Sąd skazał Wiśniewskiego na 1 rok więzienia.

Siekierą poraniła męża

który się znęcał nad nią i wyrzucał ją oknem

P. Stanisława Zyskowska, 22 letnia mężatka od pierwszych dni po ślubie miała dość przyczyn, aby kroku swego żałować.

Mąż jej, nałogowy alkoholik, nie troszczył się wcale o młodą żonę, a cały czas spędzał, przepijając nietylko własne, ale zarobione ciężką pracą przez żonę, pieniądze.

Jeśli nawet przebywał w domu, to tylko dlatego, że zapraszał tam swoich kompanów od kieliszka.

WYRZUCIŁ JĄ PRZEZ OKNO... DLA UCIECHY

Kiedy się gościom dobrze już z czubów kurzyło, Zyskowski urządzał im tanie i zabawne przedstawienie, którego szczytem było wyrzucanie żony przez okno z parterowego mieszkania.

W październiku ubiegłego roku doszło do sceny, która swe odbicie znalazła przed Sądem Okręgowym w dniu wczorajszym.

PIJACKA SCENA W FABRYCE

Oto Zyskowski, kiedy mu zabrakło pieniędzy na dalsze hulanki, zajechał dorożką (szkoda mu było czasu na przebycie drogi pieszo) przed fabrykę, gdzie pracowała Zyskowska, i po wtargnięciu na salę, zażądał od żony pieniędzy.

Nieszczęśliwa kobieta odmówiła, co wprawiło pijaka w szał. Urządził on żonie awanturę do tego stopnia, iż dyrekcja fabryki, pragnąc uniknąć na swym terenie skandalów, zagroziła Zyskowskiej wydaleniem z pracy.

SIEKIERĄ PO MĘŻU

Zyskowska po powrocie do domu zaczęła czynić mężowi gorzkie wymówki. Zaraz jednak na wstępie została wyrzucona zwykłym sposobem, przez okno. Rozgoryczona kobieta złapała siekierę i przemocą dostawszy się zpowrotem do mieszkania, rzuciła się na męża. W jego obronie stanęła teściowa. Mimo to udało się Zyskowskiej parokrotnie uderzyć męża siekierą po głowie, nim rozszalałej kobiety nie obezwładniono.

Rany okazały się lekkie, gdyż ostrze siekiery ześlizgnęło się po czaszce.

Zyskowska stanęła oskarżona o usiłowanie zabójstwa męża.

Ze skruchą przyznała się do winy, opisując smutne dzieje swego krótkiego życia.

Sąd zawiesił Zyskowskiej karę.

Największa ofensywa w Afryce

zakończyła się zwycięstwem wojsk włoskich



PARYŻ (PAT.) Korespondent Havasa przy głównej kwaterze wojsk włoskich w Abisynji donosi, że zakończona ostatnio bitwa na obszarach Tembien stanowiła część wielkiego planu strategicznego niemającego precedensu w historji ekspedycyj kolonjalnych.

W istocie bowiem 5 korpusów armji rozpoczęło jednocześnie na szeroką skalę zakrojoną akcję na froncie długości 1000 klm.

Po zwycięstwie na obszarach Enderta marszałek Badoglio postanowił przyśpieszyć wypadki, a to z trzech powodów: 1) ostatecznego zniszczenia najpotężniejszej armji nieprzyjacielskiej Rasa Mulugeta, 2) istnienia wyraźnych symptomów wewnętrznego rozkładu w Abisynji, czego dowodem był bunt w prowincji Godzam i wrogie stanowisko ludności Azbu Galla wobec pierzchających wojowników Rasa Mulugeta, 3) wykazanej przez żołnierzy włoskich niezwykłej zdolności ofensywnej.

Te czynniki skłoniły marszałka Badoglio do stoczenia walnej bitwy, aby nie dać możności odpoczynku zwłaszcza moralnego stronie abisyńskiej.

Włosi więc ruszyli pośpiesznym marszem poza Amba-Aladzi, podczas, gdy lotnicy prześladowali uchodzących Abisyńczyków do tego stopnia, że tylne straże uciekły w popłochu.

Chcąc stoczyć bitwę w Tembien, marszałek Badoglio musiał początkowo zatrzymać na północy wojska Rasa Kassa i dla odcięcia mu odwrotu, skierował trzeci korpus po bitwie pod Aradam w okolice Brodu na rzece Gewa.

Po trzech dniach trzeci korpus dysponował już drogami, zapewniającemi mu zaopatrzenie. W tych warunkach rozpoczęła się bitwa na obszarach Tembien.

4.500 włókniarzy porzuciło pracę

Łódzkie okręgi prowincjonalne nie strajkują

PAT donosi: Zapowiedziany na dzień wczorajszy początek strajku włókienniczego w fabrykach niehonorujących umów zbiorowych lub nieprzestrzegających zawartych umów i ustawodawstwa socjalnego objął w godzinach rannych w Łodzi i łódzkim okręgu włókienniczym stosunkowo nieliczną liczbę robotników.

Na 80.000 zatrudnionych w przemyśle włókienniczym, strajk objął około 4500 robotników, z tego w Łodzi 1100 robotników w 23 drobnych składach włókienniczych, w Zgierzu 400 robotników w 26 zakładach, w Pabjanicach 1500 robotników w 29 drobnych fabrykach.

Pozostałe ośrodki przemysłu: Ozorków, Tomaszów, Piotrków, nie strajkują. Wszystkie fabryki średniego i dużego przemysłu w całym okręgu są czynne i pracują normalnie.

Starcia w Hiszpanji nie ustają

W miasteczku El Coronil doszło do starcia między manifestującymi członkami stronnictw lewicowych, a gwardją cywilną. W czasie starcia padło kilkadziesiąt strzałów. Jeden z manifestantów został zabity, a kilkunastu odniosło rany.

Zemsta zazdrosnej fortancerki

W Sądzie Grodzkim Oddz. 12 w Warszawie toczyła się sprawa niejakiego Feliksa Grodeckiego, stojącego pod zarzutem kradzieży obrączki złotej fortancerce p. Wacławie Z.

Na rozprawie wyszły najaw zupełnie inne okoliczności. Oto p. Grodecki poznał w jednym z lokali tancerkę, która poczuła do młodzieńca niezwykły sentyment. Jako wyraźny dowód swych uczuć złożyła w ofierze ponadto obrączkę, jako symbol wierności.

P. Grodecki wolał jednak dla własnego bezpieczeństwa za obrączkę zapłacić, obawiając się, że tancerka może wykorzystać sam fakt zaofiarowania.

Wyszło mu to na dobre. Bo, gdy p. Grodecki zaczął pokazywać się w towarzystwie innych znajomych, zazdrosna fortancerka zaczęła się odgrażać zemstą. Pogróżki te p. Grodecki puszczał mimo uszu. Ale miały się one sprawdzić, bo panna Wacia złożyła skargę do Sądu o kradzież.

Sąd był pełną rehabilitacją dla p. Grodeckiego, który został uniewinniony.

Na małej wokandzie...

W teatrze

(A. E.) — Co robisz jutro wieczorem? spytał pan Salek Gutman swego przyjaciela, Izydora Muchę.

— Nic. A ty?

— Też nic. Ale wiesz co? Bym poszedłem do teatru!

— Dobry pomysł — rzekł pan Izydor. — To ja też pójdę!

Pan Salek pokręcił głową.

— To niemożliwie być. Jak chcesz iść do teatru, to idź sobie sam. Bo ja to nie mogie sie dzieć w publiczne miejsce z człowiekiem, który wydaje taki zapach, jak ty.

— Ja wydaję zapach? Skąd do mnie zapach? Kwiatuszek jestem?

— Się właśnie zastanawiam. Oj, zdaje mnie się, że już wiem. Kiedy ty ostatni raz zmieniałeś skarpetki?

— Dziwne pytanie ty mnie zadajesz. Czy ja mogie pamiętać takie dawne historje?

— Odrazu wiedziałem! — zawołał z triumfem pan Salek. — Stąd wychodzi ten zapach. Musisz sobie koniecznie kupować nowe parę skarpetki i tylko wtedy pójdę z tobą razem do teatru. —

Pan Izydor zastosował się do życzenia przyjaciela i nazajutrz obaj panowie, ogoleni i wyperfumowani, zajęli miejsca w teatrze.

Byli w bardzo pogodnem usposobieniu, ale gdy tylko światła na widowni pogasły, pan Salek spojrzał ponuro na przyjaciela i szepnął grobowym głosem:

— Izydor...

— Co?

— Dlaczego od ciebie znowu pachnie?

— Sam nie wiem — mruknął pan Izydor. — Przecież włożyłem nowe skarpetki!

Pan Salek zamyślił się głęboko. Poczem westchnął ciężko i spytał:

— A gdzie masz te stare skarpetki?

— Te stare to noszę w kieszeni!

Zdenerwowany głupotą przyjaciela, wymierzył mu pan Salek tęgi policzek. Pan Izydor natychmiast się zrewanżował i na sali powstało zamieszanie, wskutek którego musiano przerwać przedstawienie. Powaśnionych przyjaciół wyprowadziła policja i w rezultacie stanęli obaj przed obliczem sądu, który skazał każdego z nich na 20 złotych grzywny.

Dziwaczka, czy chora umysłowo?

Biega nago po ulicach i płata figle kupcom

W tych dniach policja w Bratislawie była zaalarmowana przez kilku kupców, skarżących się na dziwaczne zachowanie pewnej elegancko odzianej kobiety. Wchodziła do sklepów, kazała sobie odcinać materjały lub pakować produkty. Nagle, gdy paczka była dla niej już przygotowana, oświadczyła, że nie ma pieniędzy. Wybiegała ze sklepu, zostawiając paczkę.

Tajemnicza kobieta udawała się wówczas do banku i prosiła kasjera, by wypłacił z jej konta 50.000 koron, ale drobnemi. Gdy kasjer poszedł sprawdzić, czy posiada ona wogóle konto, kobieta znikła.

Postępowanie tajemniczej kobiety, zaintrygowało policję, która też zmiejsca wszczęła dochodzenie. Lecz jeszcze tej nocy ta dziwaczna sprawa wyjaśniła się sama przez się. Na jednej z ulic późnym wieczorem przechodziła grupa robotników. Nagle zauważyli wdali nagą kobietę, biegającą wzdłuż chodnika. Jeden z robotników puścił się za nią w pogoń. Gdy dobiegł do niej, zarzucił jej na ramiona płaszcz. Mimo, że noc była przeraźliwie zimna, naga kobieta śmiała się i zrzuciła z siebie płaszcz. Robotnik odprowadził ją do najbliższego komisarjatu.

Okazało się, że jest to guwernantka, Marja Kern, która postradała zmysły. Policja ustaliła, że właśnie Kern niepokoiła kupców i zamawiała u nich towary, których nie wykupywała. Guwernantkę oddano pod obserwację lekarzy i narazie umieszczono w zakładzie dla umysłowo chorych.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

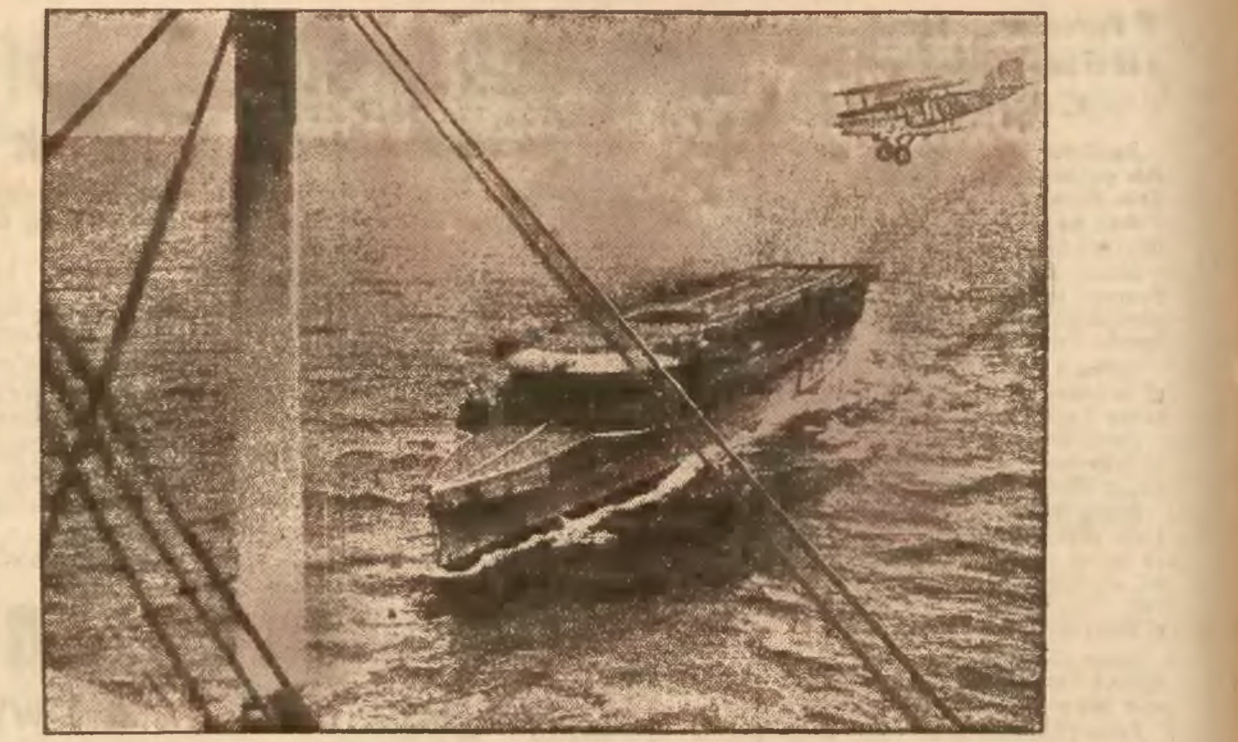
6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.55 Parę informacyj". 8.00 Audycja dlo szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.15 Audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki". 12.35 Koncert z udziałem solistów. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 „Z rynku pracy". 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Piosenki. 16.00 „Skrzynka P. K. 0." 16.15 Koncert. 16.45 „Cała Polska śpicwa". 17.00 „Rudy żelazne, cynk i ołów" — odczyt. 17.15 Koncert w wykonaniu Orkiestry 1 p. p. Legj. 17.50 Encyklopedja mówiona. 18.00 Recital fortepianowy. 18.30 „Ukraiński poeta w hołdzie Mickiewiczowi — szkic literacki. 18.35 „Skrzynka rolnicza". 19.05 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Wieczna ondulacja" — monolog. 20.10 „Walc ze snu" — komedyjka muzyczna. 20.50 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00 Koncert europejski z Pragi. 22.0 Koncert solistów. 22.45 Odczyt w języku esperanckim: „Najpiękniejsze legendy polskie". 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej. 23.05 Muzyka taneczna.

„WALC ZE SNU" — OPERETKA WALDENA W POLSKIEM RADJO

Miłą komedyjkę muzyczną w 1 akcie nadaje Polskie Radjo dziś, o godz. 20.10. Będzie to operetka Waldena „Walc ze snu", którą wykonają obok orkiestry Polskiego Radja śpiewacy: J. Brochwiczówna, A. Bogucki, i T. Olsza. Trzy osoby biorą udział w akcji: dwóch przyjaciół Wacek i Janek i śliczna, nieznana blondyneczka — Zosia. Janek to romantyk, kompozytor, ale kompozytor, któremu najlepsze pomysły muzyczne wpadają podczas snu. Razu pewnego przyśnił mu się doskonały walc, przebudzony jednak nagle przez przyjaciela, nie może go sobie przypomnieć. Postanawia więc na jawie wywołać sytuację analogiczną do snu, by w ten sposób wpaść na melodję owego walca. W sytuację tę wplątana jest również Zosia. W pełen humoru i dowcipu sposób prowokuje Janek „wyśnioną" sytuację i rzeczywiście przypomina sobie prześlicznego walca. Ale jakież następuje rozczarowanie, gdy uprzytamnia sobie, że ten melodyjny walczyk... to walc Jana Straussa. Wesoła ta komedyjka o przyjemnych, pełnych werwy melodjach niewątpliwie zainteresuje radjosłuchaczy.

WIECZNA ONDULACJA — MONOLOG RADJOWY

Ciotka Albinowa, popularna autorka monologów i gawęd w regjonalnej gwarze wileńskiej, wystąpi przed audytorjum radjowem całej Polski dziś, o godz. 20.00 i wygłosi monolog p. t. „Wieczna ondulacja". Będzie to opowieść o kłopotach pewnej kumoszki wileńskiej, która idąc z duchem czasu i mody przeprowadziła sobie ten zabieg u fryzjera.



Lotniskowiec angielski podczas manewrów. Na zdjęciu, które zostało dokonane z powietrza, widzimy start samolotu.

Udusił je z wielkiej miłości

Tragiczny wypadek, przestrogą dla matek

W tych dniach zdarzył się w Bordeaux (Francja) nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padło 6-miesięczne niemowlę.

Niemowlę było bardzo lubiane przez wielkiego psa wilka, znajdującego się w mieszkaniu. Obcy nie mógł się zbliżyć do dziecka, gdyż pies szczerzył zęby i groźnie warczał. Matka niemowlęcia była bardzo zadowolona z tego przywiązania psa do dziecka. Wiedziała, że, gdy pies znajduje się wpobliżu, niemowlęciu nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Często więc pozostawiała dziecko pod opieką wilczura i wychodziła na miasto.

Pewnego dnia, gdy wróciła z miasta, zauważyła z przerażeniem, że pies leży na niemowlęciu, które nie wydaje żadnego dźwięku. Wiedziona złem przeczuciem, podbiegła do kołyski i przekonała się, że dziecko nie daje znaku życia. Wezwany lekarz stwierdził, że dziecko zostało przyduszone olbrzymiem cielskiem psa. Pod nieobecność matki pies z wielkiego przywiązania do niemowlęcia położył się na nie i przydusił je.



Narciarski oddział żołnierzy rumuńskich podczas manewrów.

Układy angielsko-egipskie

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych rozpoczęły się w Kairze w pałacu Gaafaran układy angielsko - egipskie z udziałem premjera Ali - Maher Paszy i urzędników angielskich. Wstępne posiedzenie ograniczyło się do przemówień Nahas Paszy i sir Milesa Lampsona. Właściwe układy rozpoczną się 9 marca.

Samochód pod pociągiem

W Auvergue (Francja) w okolicach miejscowości Brioude nastąpiło zderzenie między samochodem, a pociągiem kolejowym. W wypadku 3 osoby zostały zabite na miejscu, 2 zaś odniosły ciężkie rany.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Skradziony wynalazek

I.

Około godziny szóstej rano, gdy znajdowałem się właśnie na dyżurze nocnym w centrali policji, zabrzmiał dzwonek telefoniczny.

— Tu komisarjat kolejowy „Victoria Station". W pociągu przybyłym przed kwadransem z Glascow znaleziono w przedziale drugiej klasy trupa mężczyzny w średnim wieku. Zwłoki zabezpieczono na miejscu. Oczekujemy przybycia kogoś z centrali oraz zawiadomienia prokuratora i doktora policyjnego. Kto przyjął telefonogram?; nadał sierżant policji Drews.

— Telefonogram przyjął agent Bachrach z City Police, — odpowiedziałem. — W tej chwili zawiadomię mego zwierzchnika i niebawem będziemy na miejscu.

Po zakończeniu rozmowy, połączyłem się natychmiast z prywatnem mieszkaniem inspektora Bartelsa i zakomunikowałem mu treść telefonogramu.

— Nawet człowiek kilka godzin odpocząć nie może — odezwał się wściekły. — O trzeciej nad ranem powróciłem do domu, a tu masz nową robotę. Ale nima rady, pozostawi pan zastępcę na dyżurze i przyjedzie pan na dworzec, tam się spotkamy. Przed tem jednak zawiadomi pan prokuratora okręgowego oraz doktora Bentleya.

— Rozkaz, panie inspektorze — odpowiedziałem służbowo. — Najdalej za pół godziny będę na dworcu.

Po wykonaniu polecenia i pozostawieniu zastępcy, wsiadłem do taksówki i udałem się na Victoria Station.

Wiadomość o znalezieniu trupa widocznie już się rozniosła, gdyż na dworcu, mimo wczesnej godziny, było pełno ludzi.

— Gdzie znajdują się zwłoki owego pasażera? — zapytałem jednego z policjantów dworcowych.

— W wagonie na bocznej linji — brzmiała odpowiedź.

Po kilku minutach znalazłem się na miejscu. W samotnie stojącym na bocznej linji wagonic, w przedziale drugiej klasy leżał na ławce trup mężczyzny lat pięćdziesięciu. Przy wejściu do wagonu stał policjant obowiązkiem którego było niewpuszczanie nikogo z obcych do środka. W wagonie zastałem znajomego mi komisarza policji kolejowej.

— W jaki sposób znaleziono zwłoki? — zapytałem.

— W tym samym przedziale jechał pasażer, który zawiadomił nas o tem. Znajduje on się obecnie w komisarjacie kolejowym, gdzie oczekuje przybycia panów celem złożenia zeznania.

W tej samej chwili uadjechał inspektor Bartels, a wkrótce po nim doktór Bentley oraz prokurator okręgowy.

Po stwierdzeniu przez doktora śmierci nieznajomego pasażera, zajęliśmy się przeszukaniem ubrania zmarłego, celem ustalenia jego identyczności.

Wszystkie wyjęte z kieszeni przedmioty złożyliśmy na stoliku. W kieszeni od kamizelki znajdował się drogocenny złoty zegarek z masywną złotą dewizką, srebrna papierośnica oraz zapalniczka, złoty ołówek, wieczne pióro. W bocznej kieszeni marynarki znaleźliśmy portfel, w którym znajdowało się przeszło pięćdziesiąt funtów szterlingów w banknotach pięcio i dziesięciofuntowych, prócz tego w portmonetce jeszcze kilka funtów w złotych i srebrnych monetach. Wreszcie w portfelu znaleźliśmy listy, adresowane na nazwisko William Hudson, Gold Star Hotel, Strand, London W. C.

— Mam wrażenie, że jest to nazwisko nieboszczyka — odezwał się inspektor Bartels. — Sądząc ze znalezionych przy nim kosztownych przedmiotów i pieniędzy, nieboszczyk musiał być człowiekiem conajmniej zamożnym, zresztą bliższych szczegółów o nim dowiemy się prawdopodobnie w hotelu, gdzie zamieszkiwał. Nie mamy teraz tutaj chyba nic więcej do roboty, panie prokuratorze, i udamy się do komisarjatu policji, aby zbadać tego pasażera, który zawiadomił policję o wypadku.

— Ja jadę do domu, panie inspektorze — odpowiedział prokurator. — Zechce pan wydać polecenie odtransportowania zwłok do prosektorjum, celem ustalenia przyczyny śmierci, jak również po zbadaniu świadka złoży mi pan sprawozdanie. Mam wrażenie, że przyczyną śmierci był atak sercowy i nie mamy tu do czynienia z przestępstwem.

Po odejściu prokuratora i doktora, udaliśmy się w towarzystwie komisarza wraz z inspektorem Bartelsem do komisarjatu kolejowego. Oczekiwał nas tam ów pasażer, jak się okazało, adwokat, nazwiskiem Morton.

Dalszy ciąg jutro.

W szponach gangsterów

Banks stracił głowę: nie wie, co ma począć. Czy powinien rozkazać szoferowi, by jechał dalej, czy też zatrzymać auto? A może powinien sam wyskoczyć z taksówki, ukryć się gdzieś w ciemnej uliczce i na piechotę wydostać się z tej dzielnicy. Że też on, roztropny i rozsądny człowiek, dał się namówić na taką eskapadę.

Jedno staje się dlań jasne: jeśli go złowią gangsterzy, zemszczą się okrutnie zato, że śmiał ich szpiegować. Bowiem nigdy jeszcze gangsterzy nie wybaczyli człowiekowi, który starał się wykryć ich tajemnice.

Zabiją nietylko jego żonę, która znajduje się w ich ręku, ale także i jego.

— Cóżem ja uczynił? Poco dałem się wplątać w to wszystko przez jakiegoś nieznajomego poszukiwacza awantur? Pocom się zgodził na pościg za tem czarnem autem—złościł się na siebie Banks

— Hallo, zatrzymać! — dochodzi go znów okrzyk, tym razem zupełnie zbliska.

Banks poznaje głos nieznajomego w ciemnych okularach. Trochę mu lżej na sercu, ale jednocześnie nie przestaje się dziwić: co to? nie zabili go? W jaki sposób zdołał im umknąć?

Sapiąc i oblewając się potem nadbiegł starszy, nieznajomy pan. Wskoczył do auta i ostro rozkazał szoferowi:

— Jechać z powrotem do miasta!

Auto szybko skierowało się w stronę wielkich bulwarów.

— Co się stało? Kto strzelał? — pyta niespokojnie Banks, patrząc podejrzliwie na tajemniczego nieznajomego.

— Ten, który strzelał, jest pewny, że nie żyję — uśmiecha się nieznajomy.

— Ale kto strzelał do pana?

— Oczywiście, że nie anioł z nieba, tylko członek bandy miss Nory.

— Czy był sam jeden?

— Tak...

— Ale w czarnem aucie było przecież kilka osób, a nie jeden gangster — pyta wciąż niespokojny Banks.

— Strzelał do mnie jeden z gangsterów, który znajdował się na czatach przy ich kryjówce...

— Co to, czy gangsterzy mają swoje patrole, tak, jak policja?

— A jak pan sądził? Czy zdają się na łaskę boską? Znam dokładnie ich zwyczaje i tryb życia.. — odpowiada nieznajomy — gdzie tylko znajduje się tajemnicza ich kryjówka, gdzie tylko znajduje się jakaś nora gangsterów, tam patrolują zawsze gangsterzy wokoło. Ci strażnicy pilnie baczą, czy nie zbliża się policja, czy niema wpobliżu jakiegoś szpicga, szpicla lub też agenta konkurencyjnej bandy...

— Wie pan nie, mogę tego zrozumieć... Wszyscy mówią, że policja nasza jest na usługach gangsterów, że rządzi nią Al Capone, poczóżby mieli tak pilnie baczyć nato, czy zbliża się policja...

— Zapomina pan, mister Banks, że oprócz naszej chicagowskiej policji, jest również policja związkowa, która ma prawo wkraczać i na teren Chicago, a tam Capone nic niema do gadania... Zapomina pan również, że prócz detektywów policyjnych, istnieją uczciwi detektywi, którzy nie obawiają się gangsterów, i często, narażając swoje własne życie, majątek, wszystko, co mają najdroższego, dla hazardu, dla niepewnego zarobku, lub też dla wzniosłych celów podejmują walkę z gangsterami...

— Czy pan mówi teraz o sobie? — zapytał znów Banks.

— Zostawmy moją osobę w spokoju. Jużem raz panu powiedział, że gdy nadejdzie stosowna chwila, sam panu o wszystkiem powiem...

— No dobrze, będę czekał... Ale wróćmy do pańskiego opowiadania. Na podstawie pańskich przypuszczeń wynikałoby, że wpobliżu znajdowała się kryjówka gangsterów?

— Bezwątpienia.

— Ale w jaki sposób wyratował pan się ze szponów śmierci? Mówił pan przed chwilą, że ten który do pana strzelał, przypuszcza zapewne, że pan nie żyje — Banks zasypuje nieznajomego pytaniami. Chce w ten sposób dojść, czy nieznajomy czasem nie kłamie, stara się złapać go na jakiejś sprzeczności.

— Cha, cha, cha — roześmiał się nieznajomy. Jeszcze nie ochłonął z biegu, gdy gonił za uciekającem autem. Rozpiął na sobie kamizelkę i wskazując swą pierś powiedział: — W Chicago noszą tacy ludzie, jak ja pancerze ochronne, by się uchronić od wycieczki bezpłatnej do raju... Widzi pan oto tę kamizelkę? Chciano trafić w moje serce, a trafiono w pancerz ochronny... Oho, gdyby ugodził w głowę, nie miałbym już tej przyjemności, by siedzieć z panem teraz w aucie. Prędko padłem na ziemię głową wdół.

— Tamten zbliżył się, nachylił się nade mną, nadsłuchiwał, jakgdyby chciał przekonać się, czy ja żyję jeszcze. Wstrzymałem oddech i mój niedoszły zabójca... poszedł sobie, przekonany, że już nie żyję. Życie ludzkie dla gangstera — to jak dla pana kotlet wieprzowy. Jeden mniej, jeden więcej. Przed odejściem kopnął mnie nogą, odwrócił twarzą do góry, plunął i mruknął do siebie: „Psiakrew, myślałem, że to jakiś szpicel", poczem odszedł. Zabił człowieka, niech sobie leży...

— A zatem, gdy tylko tamten odszedł, pan podniósł się i uciekł...

— A cóż, miałem może nadal udawać trupa i zacząć gnić?

— A potem będą szukać trupa i nie znajdą...

— To nic, mój panie, że mnie nie znajdą. Wytłumaczą to sobie w taki sposób, że byłem tylko ranny i zdołałem zbiec. Zresztą, w danej chwili, to nie jest rzeczą ważną.. A ważne jest to, że natrafiliśmy na ślad kryjówki, gdzie jest uwięziona pańska żona.

— Czy pan jest aby pewny?

— **P r a w i e**, że zupełnie pewny.

Serce Banksa zabiło żywszem tętnem i nerwowym głosem zapytał:

— A więc, co należy według pańskiego zdania uczynić?

Auto już nie skakało po kocich łbach uliczek przedmieścia. Znów sunęło gładko po szerokiej, asfaltowej autostradzie, rzęsiście oświetlonej ze wszystkich stron. Z nocnych lokali rozlegały się jeszcze dźwięki jazzbandów.

Nieznajomy pan namyślał się, i po chwili milczenia odrzekł:

— Mister Banks, czy ma pan pełne zaufanie do mnie?

— Hm... Zaufanie... — namyśla się Banks. — Powiem panu prawdę: gdybym wiedział, kim pan jest, co pana powoduje do ścigania miss Nory, mógłbym mieć do pana pełne zaufanie. Ale, wobec tego, że pan się wciąż konspiruje... Proszę bardzo, niech mi pan powie szczerze i uczciwie, gdyby pan był na mojem miejscu, czy miałby pan zaufanie do człowieka, który zachowuje się tak tajemniczo, jak pan?? Trudno więc mi panu odpowiedzieć... Ale, bardzo proszę, o co panu właściwie chodzi?

— Rzecz jest zupełnie prosta i nieskomplikowana. Jeśli ma pan do mnie pełne zaufanie, to możemy doprowadzić do tego, by wyratować pańską żonę i zaoszczędzić panu dwieście tysięcy dolarów. Przy tej okazji możnaby złowić miss Norę. Ale mój warunek jest następujący. Nie wolno panu więcej pytać, kim ja jestem i poza tem musi pan zgodzić się zupełnie na mój plan. Czy przystaje pan nato, mister?

Mister Banks zawahał się: z jednej strony był przeciwko temu, by związywać się z nieznajomym. Z drugiej strony jednak sądził: cóż ja ryzykuję. Innego wyjścia narazie nie mam. Może coś mu się jednak uda... Dwieście tysięcy dolarów na piechotę same nie wrócą. A zresztą skąd ma pewność, że gangsterzy poprzestaną na dwustu tysiącach dolarów? Dziś porwali jego żonę, a gdy zwrócą mu ją, mogą porwać dziecko i znów żądać zapłaty.

— No dobrze, ale niech mi pan powie, na czem polega pański plan? — po kupiecku pyta Banks. Bowiem kupić, nie kupić, ale towar obejrzeć można....

— O moim planie wnet pomówimy. Niech mi pan przedtem powie, czy ma pan do mnie pełne zaufanie i czy zgodzi się pan na moje warunki?

— Jestem gotów, mister. Ale czy gangsterzy nie zabiją tymczasem mojej żony?

— Pan umówił się z pełnomocnikiem miss Nory na piątek, godzinę dziesiątą wieczór. Do tego czasu jest pan zupełnie zabezpieczony. Tymczasem nie ruszą jej. Ale do piątku, godziny dziesiątej wieczór, pańska żona może być uratowana...— tajemniczo uśmiecha się nieznajomy pan.

— Co pan mówi? Tak prędko? — zdumiał się Banks — proszę bardzo, niech mi pan powie, jak zamierza pan to wszystko uczynić?

Dalszy ciąg jutro.

Za grzechy matek

Haneczka tłumaczyła się, jak mogła, wobec księżny Krystyny:

— Cóż miałam robić? Zapewniono mnie, że księżna umrze, jeżeli nie zgodzę się na to zbożne kłamstwo... Chciałam się zabić... Pewien pan mnie uratował... Zdołał uspokoić me skrupuły i wyrzuty sumienia. Przekonał mnie, że moje życie jest jego własnością, skoro bez niego spałabym wiecznym snem na dnie rzeki, do której skoczyłam. Udało mu się w ten sposób skłonić mnie do odegrania tej strasznej roli.

— Tak, teraz widzę, jak źle postąpiłam. Zdaję sobie sprawę z zbrodni, jaką popełniłam. Chciałam odrazu powiedzieć prawdę, ale wiedziałam, że zbyt wielki ból tem zadam... A wreszcie... wreszcie... Proszę mi wybaczyć, ale.... — i urwała.

— Cóż takiego?.. — Słucham....

— Pokochałam księżnę.... Zdążyłam pokochać tak ,jak kochałabym matkę, której nigdy nie znałam i do której, być może, księżna jest nawet podobna. To takie miłe, takie dobre mieć matkę...

Mimowoli wzruszona do głębi, Krystyna rzekła:

— Trzeba było mieć odwagę wyznania mi tego wszystkiego. Możliwe, że istotnie postępowanie to miało swe wytłumaczenie... A w każdym razie budzi uczucie litości...

Szlochy i głęboka rozpacz dziewczęcia szczerze wstrząsnęły Krystyną, bardziej nawet, niż tego sama chciała. Podała jej ręce i podniosła z klęczek Haneczka, chwiejąc się na nogach, skierowała się ku drzwiom.

— Dokąd?.. — zapytała Krystyna, coraz bardziej opanowana szczerem współczuciem.

— Jestem winna — szepnęła Haneczka — odpokutuję moją winę.

— Jak?

— Odejdę!

— Nie!... Nie chcę, abyśmy się tak rozstały! Haneczka otworzyła drzwi.

— Powtarzam! — zawołała Krystyna — że nie możemy się tak rozstać! Bardzo panią proszę o pozostanie jeszcze u mnie. Proszę chwilę poczekać u siebie...

Gdy Krystyna się przekonała, że jej prośba wreszcie została wysłuchana, wróciła do Alfreda. Rzekła:

— Miałeś słuszność. Mąż mój chciał położyć kres mym cierpieniom. Powziął ten zamiar którego się domyśliłeś.

Powtórzyła słowa Haneczki Hrabia Lanecki poczuł, że wielki ciężar zwalił mu się z serca i zawołał:

— Widzisz więc, że nie powinnaś tego nikomu brać za złe!... Ani jej... ani jemu!..

— Tak, ale teraz sprowadźże mi czem prędzej moją córkę. Domyślasz się chyba, jak gorąco pragnę ją ujrzeć, zwłaszcza po tem wszystkiem, co się stało.

— Wrócę z nią za kilka chwil — odparł Alfred — ale co powie książę Runiewicz, gdy się dowie, że już wiesz wszystko i gdy znajdzie tu inną Haneczkę.

— Będzie musiał się przyznać do swego subtelnego, lecz bolesnego kłamstwa.

— I myślisz, że przyjmie chętnie twoje dziecko?

— Jestem tego pewna!

Poczem dodała, wzdychając głęboko:

— W pierwszej chwili nie mogłam opanować mego oburzenia, że mi podsunięto obcą osobę i wyładowałam na niej moją złość. Potem zrobiło mi się jej żal... Ostatecznie, ta biedaczka nie zdawała sobie sprawy z tego, co robi... Jest jeszcze taka młoda i tak nieszczęśliwa...

— Zresztą, w dniu tak radosnym, jak dziś, gdy odnaleźliśmy naszą Haneczkę nie powinniśmy na nikogo się gniewać.

— Słusznie. Nie chcę być nieprzejednana.

Hrabia Lanecki wyszedł. Śpieszył się, bo lada chwila książę miał wrócić, a chciał dać Krystynie czas na rozmówienie się z mężem.

Rzeczywiście, nie upłynęło dziesięciu minut, jak zadźwięczał dzwonek, zwiastujący powrót księcia. Gdy tylko wszedł, żona oznajmiła mu:

— Wiem wszystko!

Książę drgnął. Cóż chciała przez to powiedzieć. Bolesne przeczucie ścisnęło mu serce. Księżna rzekła:

— Oszukałeś mnie, podając obcą osobę za moje dziecko!..

— Krysieńko... — jęknął książę w bezgranicznej rozpaczy!

Rzucił się ku żonie...

Dalszy ciąg jutro.

Wiekowa przyjaźń polsko-belgijska

została wzmocniona przez unormowanie stosunków gospodarczych

Premjer Van Zeeland i min. Beck o rezultacie narad

Wczoraj odbył się w Brukseli bankiet ku czci min. Becka i jego małżonki, na którym premjer bilgijski Van Zeelend wygłosił przemówienie na temat stosunków polsko-belgijskich.

„Jestem przekonany — powiedział na wstępie Van Zeeland,—że w ciągu pierwszych 24-ch godzin pobytu w Brukseli zdołaliście już państwo odczuć tę atmosferę, która zawsze otaczała w Belgji wszystko to, co wiązało się z Polską. Gdy mówimy o przyjaźni polsko-belgijskiej, słowa te przybierają inny sens — znacznie głębiej przez nas odczuwany— niż ma to miejsce w zwykłym słowniku dyplomatycznym.

GŁĘBOKIE PRZYCZYNY MIŁOŚCI POLSKI

Któż bowiem z nas nie zaczerpnął z pierwszych lekcyj historji głębokich przyczyn do miłości Polski i podziwu zarówno w dniach Jej chwały, jak i w dniach doświadczeń tak podobnych do naszych.

Któż nie przypomina sobie roku 1830 — wówczas gdy nasz kraj we własne ręce ujmował kierownictwo swych losów — ten sam głęboki poryw p. chnął do czynu naród polski i belgijski.

Wasze wysiłki wsparły nasze wysiłki. Wielcy patrjoci polscy wstąpili do młodej armji belgijskiej i z oddaniem pracowali dla niej nu najwyższych stanowiskach.

Podobieństwo położenia dwóch naszych narodów znajduje swe odbicie w dewizie na medalu, odbitym w Krakowie: „Bohaterskiej Belgji— zmartwychwstała Polska“.

Od tego czasu te wzajemne uczucia tylko się utwierdziły. Przybierają one formę, która rzuca się każdemu w oczy.

WYTRWAŁOŚĆ W CIERPIENIU

Polska świat cały olśniła swą wytrwałością w cierpieniu. Dała nam wspaniały przykład swego szybkiego odrodzenia. Podziwialiśmy pozycję, jaką Polska zdobyła sobie z powrotem zupełnie słusznie wśród wielkich narodów Europy.

WIELKI MARSZAŁEK

Wiemy, jak wiele Polska zawdzięcza temu, który był jej wskrzesicielem, duchem twórczym i wodzem. Józef Piłsudski, Pierwszy Marszałek Polski, zarówno wielki w czasie pokoju jak i wielki w czasie wojny, uosobienie heroizmu narodowego, wszedł już do historji.

Kiedy roku ubiegłego ten wielki człowiek rozstał się ze światem, Belgja głęboko współczuła w bolesnej stracie, jaka spotkała naród polski.

Z pośród wielu tytułów, z których słusznie może pan być dumny, najbardziej cennym dla niego jest fakt, iż był pan, panie ministrze, jednym z najważniejszych współpracowników Wielkiego Marszałka.

W sytuacji Polski i Belgji zachodzą uderzające podobieństwa i niemniej uderzające od mienności, lecz tak jedne, jak i drugie wiążą nas i powinny, jeśli nie chcemy całkiem zamykać oczy, przekonać nas, że trzeba jeszcze zacieśnić istniejące już węzły.

TRAKTAT HANDLOWY

Traktat handlowy, który dziś podpisaliśmy, winien w naszem mniemaniu i w myśl naszych nadziei poważnie powiększyć zakres wymiany handlowej. Traktatowi temu zawdzięczamy pańską wizytę. To jest pierwsza korzyść, jaką zapisać należy na dobro tego traktatu.

Pan, panie ministrze i ja, uważamy obaj traktat ten tylko za pierwszy krok na drodze najeżonej trudnościami. Droga ta jednak jest konieczna oraz skuteczna w dążeniu do pokonywania przeszkód, tamających międzynarodową wymianę.

PRAGNIENIE POKOJU

Podobieństwa między Polską a Belgją uderzają swą oczywistością. Położenie geograficzne Polski przypomina na wschodzie pod wieloma względami sytuację Belgji na Zachodzie.

Naród polski pragnie tylko pokoju i dąży do niego ze wszystkich swych sił, podobnie jak naród belgijski. Gotów jest on przyczynić się do każdego wspólnego wysiłkn, zmierzającego kn zapewnieniu tego pokoju.

Wznoszę toast na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i za wielkość i pomyślność narodu polskiego!"

ODPOWIEDŹ MIN. BECKA

W odpowiedzi zabrał głos min. Beck, wygłaszając następujące przemówienie:

„Z prawdziwem wzruszeniem wysłuchałem słów, które mi Wasza Ekscelencja powitała nasz przyjazd do Brukseli. Pragnę podziękować gorąco panu, panie premjerze, za serdeczne przyjęcie, jakiego tu doznaliśmy.

Decyzja zacieśnienia bezpośrednich i osobistych kontaktów między kierownikami polityki zagranicznej naszych krajów wywołała głębokie zadowolenie w Polsce i została przyjęta z uznaniem przez wszystkie odłamy opinji publicznej w Polsce.

To uczucie zadowolenia powiększone zostało przez wiadomość, że wkrótce będziemy mieli przyjemność gościć u siebie w Warszawie szefa rządu belgijskiego. Zarówno rząd jak i naród polski przyjmą tę wizytę z otwartem sercem.

WIEKOWE TRADYCJE

W swem przemówieniu nawiązał pan premjer do wiekowych tradycyj, łączących Polskę i Belgję. Wspomniał pan z uczuciem sympatji o usługach, jakie sto lat temu żołnierze polscy oddali młodej armji belgijskiej.

Powstanie tej armji zbiegło się z bolesną chwilą, kiedy armja polska przestała istnieć na długie lata. W tym czasie wielu patrjotów polskich, którzy nie mogli już więcej walczyć o swą świętą sprawę emigrowało z Polski, ofiarowując narodowi belgijskiemu własne doświadczenie wojskowe i umiłowanie wolności. Znaleźli oni w Belgji gościnne i żywe przyjęcie.

Późniejsze pokolenia polskie wspominają o tem z wdzięcznością. Tak więc bezinteresowne usługi, oddane przez jeden naród drugiemu narodowi w duchu tego samego ideału nie są nigdy bezpłodne i jeszcze sto lat później mogą one stać się łącznikiem między temi narodami.

Pobyt mój w Brukseli jest tem bardziej dla mnie wzruszający, że 13 lat temu marszałek Piłsudski powierzył mi misję reprezentowania armji polskiej przy naczelnem dowództwie wojsk belgijskich.

W tym właśnie charakterze miałem wysoki zaszczyt być przedstawionym Jego Królewskiej Mości, królowi Albertowi.

CODZIENNA PRACA

Polska i Belgja nie są tylko związane wspomnieniami chwil bohaterskich i bolesnych w ich przeszłości. Życie codziennej pracy i wymiana gospodarcza łączą coraz ściślej oba kraje. Jestem szczęśliwy mogąc przyczynić się do dalszego postępu w tym kierunku.

Jedną z interesujących stron stosunków między naszemi krajami jest emigracja polska w Belgji. Polscy robotnicy i pracownicy umysłowi, przebywający w Belgji nie zapominając o swej oddalonej ojczyźnie, ożywieni są uczuciem przywiązania i lojalności dla kraju, który okazał im gościnę.

SILNE PODSTAWY

Stosunki polsko - belgijskie opierają się więc na dwóch silnych podstawach: z jednej strony — na codziennej współpracy gospodarczej, z drugiej zaś — na wiekowej tradycji niewygasającej przyjaźni.

Te dwa istotne elementy natury materjalnej i moralnej pozwalają nam nietylko mieć wspólny język w dziedzinie polityki międzynarodowej, lecz także rozwijać działalność w interesie naszych obu krajów i w interesie daleko szerszym, a mianowicie wspólnoty europejskiej i pokoju“.



Z okazji 50-lecia berlińskiego klubu pływackiego „Poseidon“ zorganizowane zostało międzynarodowe święto pływackie. Na zdjęciu widzimy wesołą grupę. Od lewej: Tove Nilsen (Kopenhaga), Valborg Christensen (Kopenhaga) i Hania Hölzner (Pilawa).

Powsz. służba wojskowa w Chinach

LONDYN (PAT) — Z Nankinu donoszą, że rząd chiński postanowił wprowadzić natychmiast powszechną służbę wojskową, która przewidywać będzie 2-letnie ćwiczenia dla wszystkich mężczyzn w wieku od 18 do 45 lat, uznanych za fizycznie zdolnych.

Strajk windziarzy w Nowym Jorku

sparaliżował pracę w dzielnicy bankowej

NOWY JORK (PAT) — Z powodu strajku windziarzy, który ogarnął drapacze nieba, w dzielnicy bankowej wielkich domów handlowych, w godzinach przerwy obiadowej gromadziły się na ulicach tysiące pracowników, nie mogąc dostać się do biur na wyższych piętrach. Aresztowano około 30 strajkujących.

Burmistrz wydał rozporządzenie, aby windy uruchomiono we wszystkich domach, mających więcej niż 6 pięter z pomocą 40.000 pracowników miejskich.

W KARTUZACH ZNIESIONO UBÓJ RYTUALNY

Na podstawie obowiązujących na ziemiach zachodnich ustaw pruskich, w całym powiecie kartuzkim ostatnio zniesiono ubój rytualny. Jak zapewnia PAT, społeczeństwo miejscowe przyjęło ten fakt z ogromnem zadowoleniem.

Negus prosi o pokój?

LONDYN, (PAT). „Dailly Mail" podaje z Genewy sensacyjną wiadomość, jakoby cesarz Abisynji nadesłał do Londynu depeszę, wyrażającą zgodę na natychmiastowe przystąpienie do rozmów pokojowych na podstawie status quo, to znaczy, że Włochy zatrzymałyby zdobyte dotychczas obszary, pod warunkiem jednak, że pośrednictwa między Abisynją a Włochami podejmie się król angielski.

Ta fantastycznie brzmiąca wiadomość, zwłaszcza co do ostatniego swego ustępu, nie znajduje narazie potwierdzenia, aczkolwiek pogłoski o gotowości Haile Selasiego do pokoju kompromisowego krążą po Londynie od kilku dni.

Przesilenie rządowe w Japonji

Nowy gabinet bez udziału wojska

TOKJO, (PAT). Agencja Domei donosi: Sprawa utworzenia nowego rządu dotychczas nie została wyjaśniona. Jako kandydatów na premjera wymieniają gen. Ugaki, generał gubernatora Korei i barona Hiranumę, wice-przewodniczącego tajnej rady cesarskiej. Najwięcej szans posiada baron Hiranuma.

Ks. Sajonji w dalszym ciągu odbywa narady z mężami stanu, m. in. z hr. Kiyoura, hr. Makino, bar. Wakatsuki, bar. Ikki, min. Yuasa, członkiem dworu cesarskiego i premjerem Okada.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa nowy gabinet nie będzie miał charakteru wojskowego i wojskowy nie będzie stał na jego czele. Wszyscy przywódcy partji wojskowej zdają sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności za ostatnie wypadki i nie są skłonni brać udziału w polityce.



Japoński Czerwony Krzyż oddał do dyspozycji armji abisyńskiej kilka swych lazaretów polowych. Zdjęcie nasze przedstawia przeładowywanie lazaretu po transporcie z Tokjo na plac boju w Abisynji.



Lody ruszyły! Rybacy oporządzają sprzęt, aby wnet ruszyć na połowy.